



KURIER Wileński

WTOREK, 4 SIERPNIĄ 1992 R.
Nr 150 (11919)

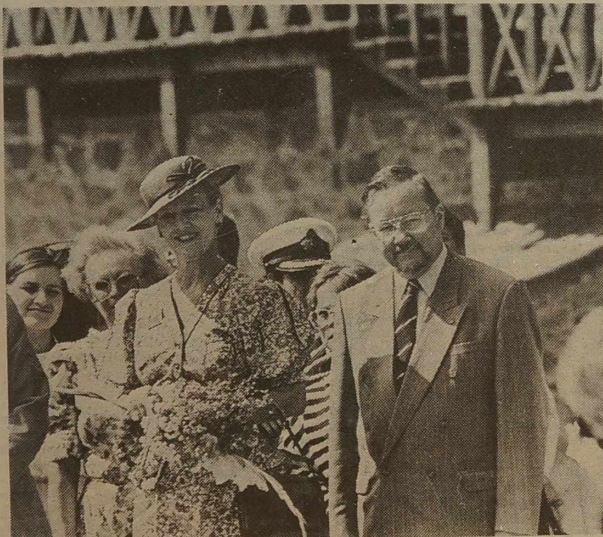
Wizyta królowej Danii na Litwie

Rano w sobotę królowa Danii i towarzysząca jej świta przybyli na wileński Bazar Kalwaryjski. Goście chodzili między stołami, interesowali się cenami, specjaliści porównywali je z tymi, jakie w tym dniu mogły być na rynkach Kopenhagi lub innych miast Danii. Asortyment produktów, szczególnie owoców i warzyw, powiedział jeden ze swity królowej, niewiele różni się od tego, jaki jest na naszych targowiskach, tylko ich jakość jest znacznie gorsza. Wasi handlujący, powiedział on, mogliby być uprzejmiejsi wobec kupujących. Jednakże, powiedział on, królowa jest bardzo zadowolona i odwiedziła bazaru.

Następnie królowa Danii w towarzystwie przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy Wytautasa Landsbergisa i jego małżonki Grażiny Landsbergiene, ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej Algirdasa Saudargasa, innych osób oficjalnych zwiedziła Starówkę Wileńską, Świątą była przy Ostrej Bramie W Galerii „Arka”. Jej Wysokość królowa Małgorzata II, jej mąż i syn uczestniczyli w otwarciu wystawy wzornictwa litewskiego. Wyjaśnienia udzielał minister kultury i oświaty Republiki Litewskiej Dariusz Kuopys.

Królowa Danii odwiedziła miejsce, gdzie w latach okupacji hitlerowskiej było getto żydowskie.

Królowa Małgorzata II, członkowie jej rodziny, oficjalne osobistości Królestwa Danii, towarzyszące rodzinie królewskiej, przybyli do Ałchikatedry Wileńskiej. Ich, jak też Wytautasa



W Zamku Trockim



U rolników Juchniewiczów w ostedu Połuknie. Fot. R. Galga

Landsbergisa z małżonką, ministrami spraw zagranicznych Algirdasa Saudargasa z małżonką, inne osoby oficjalne powitali arcybiskup Audrys Baczkys, proboszcz Archikatedry monsignor Kazimieras Wasiliauskas, inni duchowni, Świątę królewską przed Katedrą pozdrawiali tysiące wiernych. Królowa zwiedziła ka-

plice Katedry, weszła do podziemi. Obecnie w podziemiach jest 27 krypt z różnych okręgów. Królowa, która między innymi jest archeologiem, interesowała się dokonanymi i prowadzonymi badaniami archeologicznymi w Katedrze.

(Dokończenie na str. 2)

bez problemów, niemniej wielkie wrażenie wywarły na nas pozytywne i szybkie zmiany w Waszym kraju. Nie wątpimy, że przyjaźń i współpraca między naszymi ludźmi i krajami będzie się nadal umacniała i życzymy wszystkiemu najlepszemu Panu i Państwu krajowi”.

Małgorzata II

LIST KRÓLOWEJ DANII

Ambasador Danii B. Dan Nielsen przekazał przewodniczącemu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. Landsbergisowi list Jej Wysokości królowej Danii Małgorzaty II:

„Ranie Przewodniczący, Opuszczając przestrzeń powie-

trzną Litwy, kszając i ja pragniemy podziękować Panu oraz wszystkim mieszkańcom Litwy za bardzo serdeczne przyjęcie podczas naszego pobytu. Wizyta w niepodległej Litwie na zawsze pozostanie w naszej pamięci. Rozumiemy, że Wasza przyszłość jest nie-

SPOTKANIE W RZĄDZIE RL Premier obiecuje niepopularne kroki i broni swoich ministrów

Nowo sformowany rząd jest specyficzny, ale ma i zalety. Po trzech miesiącach będzie musiał złożyć pełnomocnictwa. Jednocześnie ten rząd może przedsięwziąć niepopularne, ale radykalne kroki — powiedział 1 sierpnia br. na swym pierwszym spotkaniu z przedstawicielami organizacji politycznych i społecznych nowy premier A. ABISZALA. Mówiąc, że gazety i telewizja same nie mogą wyjaśnić ludziom

po co to potrzebne, zwrócił się on o pomoc do zgromadzonych. Owe niepopularne, ale radykalne kroki należy widocznie rozumić jako przyszłe podwyżki cen. Premier potwierdził, że, po pierwsze, niebawem Rosja nie będzie dostarczała Litwie paliw po cenach niższych niż za granicą. Po drugie, wprowadzając własne pieniądze trzeba będzie przejść do surowego reżimu oszczędności.

(Dokończenie na str. 2)

Trudne żniwa

WILNO, 3 sierpnia (ELTA). Dziś w Radzie Najwyższej Litwy odbyła się narada na temat reformy rolnej. Inaugurując ją przewodniczący Rady Najwyższej W. Landsbergis przypomniał, że problemy reformy w swoim czasie już były omawiane na posiedzeniu. Dlatego też teraz zebrano się aby omówić skuteczność środków, zastosowanych celem naprawy sytuacji, działania funduszu powołanego do pomocy rolnictwu w warunkach suszy oraz przebiegu prac na wsi.

Minister rolnictwa Rimvydas Surwila zaznaczył, że z powodu opieszkości z utworzeniem funduszu nie przysłano jeszcze do rekompensaty strat. A pieniądze są bardzo potrzebne do uzupełnienia zapasów zboża, których nie starczy z własnego plonu.

Przysły siew będzie trudny nie tylko z powodu skomplikowanych warunków materialnych, ale też uzależniony od podziału ziemi.

Na naradzie była też mowa o bardzo aktualnym problemie — rozszerzeniu stref miejskich oraz interesach właścicieli ziemi, którzy chcą odzyskać swe mienie. Odnotowano, że częstokroć pod osłoną prawa kwitnie korupcja i nadużyta funkcjonariuszy. Uczestnicy narady — członkowie parlamentarnej komisji rolnej, przedstawiciele organizacji społecznych mówili o sytuacji finansowej spółek i gospodarzy, przysyłając podziałe ziemi. Stwierdzono, że i nadal należy kontynuować prywatyzację na wsi.

W naradzie uczestniczył premier Republiki Litewskiej Aleksandras Abiszala.



Fot. R. Jankauskas

W kościele św. Piotra i Pawła.

Wizyta królowej Danii na Litwie

(Dokończenie ze str. 1)
 Z Placu Niepodległości Królowa, jej mąż i syn, inni przybyli z nimi członkowie delegacji w towarzystwie Wytautasa Landsbergisa przed frontem kompanii honorowej do gmachu Rady Najwyższej. Dostojnych gości na Placu Niepodległości witaty tysiące wilanin.
 Odbyła się prywatna rozmowa z Królową Małgorzatą II i przewodniczącemu Rady Najwyższej Wytautas Landsbergis.
 W sali posiedzeń Prezydium Wytautasa Landsbergisa przedstawili Królowej Danii członków Prezydium parlamentu Litwy.
 Następnie królowa udała się do Domu Gościnnego, który w czasie pobytu królowej będzie jej oficjalną rezydencją.
 Wytautas Landsbergis wręczył ministrowi spraw zagranicznych Danii U. Ellemannowi-Jensenowi medal pamiątkowy 13 stycznia, którym został odznaczony sekretarzem Prezydium Rady Najwyższej. Dziękując za odznaczenie U. Ellemann-Jensen powiedział, że dążeń ludzi Litwy do pokoju i wolności jest wzorem dla całego świata. Zapewniam was, że naród duński podziwia was, podkreślił on.
 U. Ellemann-Jensen i minister spraw zagranicznych Republiki Litewskiej A. Saudargas podpisali umowę między Królestwem Danii a Republiką Litewską w sprawie zniesienia wiz. W umowie mówi się, że od obywateli Republiki Litewskiej, udających się do Danii i od obywateli Danii, udających się na Litwę, nie będą wymagane wizy wzajemne, jeżeli pobyt w tym kraju nie potrwa więcej niż trzy miesiące.
 Minister międzynarodowych stosunków gospodarczych Republiki Litewskiej W. Aleszkaitis i U. Ellemann-Jensen podpisali umowę Republiki Litewskiej i Królestwa Danii w sprawie współpracy w dziedzinie gospodarki, przemysłu i techniki. Umowa wchodzi w życie od dnia jej podpisania.

Królowej Danii Małgorzacie II wizytę kurtuzyjną złożył premier Republiki Litewskiej Aleksandras Abiszala.
 Na czesć Jej Wysokości Królowej Danii został wydany oficjalny obiad. Przemówienia wygłosili Małgorzata II i Wytautas Landsbergis.
 Obiad upłynął w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze.
Balys BUCZELIS,
Romualdas CZESNA,
 kor. ELTA
 Następnie świta Jej Wysokości Królowej Danii przybyła do Trok. Przy baszcie zamkowej dostojnych gości powitał zespół „Sutartine”. Po zwiedzeniu zamku znajdujących się w nim ekspozycji ilustrujących etapy historii Litwy, na dziedzińcu wewnętrzny oficjalny piknik.
 W sali zamkowej królowa Danii miała konferencję prasową dla dziennikarzy litewskich. W konferencji uczestniczył przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis.
 Królowa powiedziała, że ją i jej rodzinę bardzo wzruszyło przyjęcie w Wilnie. Wilno — to cudowne miasto podkreśliła ona i dodała: „To miasto perła”. Nie sądziłam, mówiła królowa, że Wilno jest takie piękne.
 Królowa w myśl swego kraju nie może odpowiadać na pytania polityczne. Jednakże jeszcze raz powtórzyła słowa, powiedziane na piątkowym przyjęciu, że Dania śledziła wydarzenia polityczne zachodzące na Litwie, z sympatią i podziwem obserwowała drogę krajów bałtyckich do wolności i niepodległości.
 Następnie królowa odpowiedziała na pytania dziennikarzy duńskich. Udzieliła ona wywiadu Telewizji Litewskiej. Wywiadu dla dziennikarzy telewizyjnych udzielił Wytautas Landsbergis.
 Po prawie trzygodzinnym pobycie w Zamku Trockim królowa Danii i towarzyszące jej osoby odwiedziły obecnie gospo-

darzy Antoniego i Janiny Juchniewiczów w osiedlu Połuknie. Rozmawiali oni z członkami rodziny gospodarzy, zwracili uwagę o niektórych problemach rolnictwa Litwy.
 Królowej ministe rolnictwa Rimvydas Surwila.
 W godzinach popołudniowych królowa Danii Małgorzata II i jej świta w towarzystwie przewodniczącego Rady Najwyższej Wytautasa Landsbergisa z małżonką, innych osobistości oficjalnych Republiki Litewskiej przybyła do kościoła św. św. Piotra i Pawła. Dostojnych gości powitał proboszcz kościoła, doktor prawa kanonicznego Pranas Waiczekonis.
 Rodzina królewska obserwowała ceremonię zawarcia związków małżeńskich przez wilanin Editę Abramowiciute i Andrzeja Poszusiana, Młodej parze udział ślubu proboszcz Pranas Waiczekonis. Nowożeńcom serdecznie życzenia złożyła królowa Małgorzata II, księżną-matkę Henryk, następcą tronu Fryderyk, przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis z małżonką.
 Królowa Danii odwiedziła ambasadę Królestwa Danii na Litwie.
 W Pałacu Pracowników Sztuki Jej Wysokości królowa Danii Małgorzata II i księżną-matkę Henryk podejmowali uroczystym obiadem przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.
 O godzinie 22 minut 40 królowa Danii i towarzyszące jej osoby po zakończeniu oficjalnej wizyty na Litwie odcieśli do Rygi. Stałamt jacht królewski odpłynął do kraju.
 Królowę, członków jej rodziny i oficjalną delegację zęgnali na lotnisku przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis z małżonką, minister spraw zagranicznych Algirdas Saudargas, inne osoby oficjalne.
 (ELTA)

Ze świata

WIZYTA WICEPREMIERA ROSJI W JAPONII
 TOKIO (AFP—ELTA). Wice-premier Rosji M. Połtoranin 3 sierpnia udał się do Tokio, gdzie podczas 6-dniowej wizyty będą omawiane przygotowania do wizyty prezydenta Rosji B. Jelcyna w tym kraju.
 We wtorek M. Połtoranin spotka się z ministrem spraw zagra-

KRAJE BAŁTYCKIE ZAOSTRZĄ REZIM GRANICZNY
 RYGA (Baltija—ELTA). Na spotkaniu w Jurmale dowódcy sił ochrony pogranicza Łotwy, Litwy i Estonii porozumieili się w sprawie zaostrożenia reżimu wzdłuż granicy z Rosją.
 Komentując tę decyzję, dowódcą brygady ochrony pogranicza Łotwy I. Redisons podkreślił, że właśnie przez wschodnią granicę do państw bałtyckich przedostaje się „mafia międzynarodowa, która reżim centrum mieści się w Mosk-



O NOWEJ DOKTRYNIE OBRONNEJ KRAJU
 30 bm. obradował Komitet Obrony Kraju. Omawiano nową doktrynę obronną kraju, główne założenia polityki bezpieczeństwa oraz reformę MON. Otwierając posiedzenie L. Wałęsa powiedział, że liczebność wojska w czasie pokoju powinna być zbliżona do 0,5 proc. ludności kraju (ok. 200 tys. osób). Nowa doktryna obronna — poinformował dziennikar J. Milewski — zostanie przyjęta najpóźniej za dwa miesiące, kiedy odbędzie się kolejne posiedzenie KOK. Najważniejsze stwierdzenia dokumentu pt. „Główne założenia polityki bezpieczeństwa”, który jest podstawą opracowania doktryny obronnej to: Polska jest krajem demokratycznym akceptującym swoje zobowiązania międzynarodowe, celem strategicznym Polski jest dołączenie do wspólnot europejskiej dla zapewnienia bezpieczeństwa gospodarczego, w planie polityczno-wojskowym takim celem jest przystąpienie do NATO, jako ochrony przed konfliktem globalnym. Polska będzie posiadała swój własny system obrony, zapewnijający bezpieczeństwo wobec możliwości konfliktów lokalnych, siły zbrojne będą mniejsze, ale bardziej mobilne i zorganizowane tak, aby odeprzeć atak z każdego kierunku, zagrożeniami gła bezpieczeństwa wewnętrznego mogą być: niepokój społeczny np. wywołane bezrobociem, katastrofy ekologiczne, masowy napływ uchodźców oraz zakłócenia w funkcjonowaniu gospodarki.

„mafia międzynarodowa, która reżim centrum mieści się w Mosk- Jednocześnie uczestnicy spotkania postanowili zliberalizować reżim kontroli wzdłuż granic między państwami bałtyckimi. Na przykład, dla miszkańców sądujących rejonów zostanie wyznaczony umiarkowany reżim przekraczania granicy.

tem małej konstytucji) poniera SA większość klubów, wyrażenie przeliczone jest PC). L. Falandyz powiedział 50 bm, że L. Wałęsa jest wyraźnie rozczarowany projektem małej konstytucji. Prezydent obawia się, że uchwalenie tego dokumentu w proponowanym kształcie pogłębnie za sobą ryzyko pogorszenia funkcjonowania naczelnych władz państwowych. „Ta ustawa — stwierdził L. Falandyz — brzmie pięknych deklaracji, są one prezydenta, ciąży wyraznie ku systemowi parlamentarno-gabinetowemu, który w obecnej sytuacji będzie przetrudzeniem dramat”. Szczególne zastrzeżenie Belwederu budzą zapisy dotyczące sposobu sprawowania przez prezydenta kierownictwa w dziedzinie stosunków zagranicznych oraz przyjęcie konstrukcji kostrasygnaty.

STRAJKI TRWAJĄ NADAL
 Nadal trwają strajki w WSM w Tychoch oraz „Polskiej Miedzi”. Liczba głodujących w kombinacie zwiększyła się do 14 osób. Nie uległa zmianie sytuacja w WSK w Mielcu, Ponad 90 proc. załogi FLT w Krasnik wypowiedziała się za strajkiem, jeśli dyrekcja nie spełni postulatów placowych. W warszawskim „Ursusie” „S” wznowiła pogotowie strajkowe „S 80” opłaca pogotowie strajkowe m.in. w stoczni szczytnickiej, zakładach chemicznych Police oraz w szeregu zakładów w Wałbrzychu.

PODPISANO TRZY UMOWY POLSKO - NIEMIECKIE
 W pierwszym dniu wizyty K. Kinkela w Polsce, K. Skubiszewski i szef niemieckiej dyplomacji podpisał 3 umowy dot. ruchu transgranicznego między Polską i RFN (o rozbudowie i utworzeniu nowych przejazdów otworzeniu następnego przejścia K. Zgorzelca, o współpracy (tak. K. Kinkel ministacji celnych). K. Kinkel został przyjęty przez L. Wałęsę i H. Suchocką. W czasie wizyty K. Kinkela ferencji prasowej K. Kinkela powiedział, że polski prezydent i premier postawili większe i zaangażowanie się strony niemieckiej w znaczące inwestycje. L. Wałęsa nawoływał, które śmiały rozwiązać, które przychylny się do nieodwracalności procesów reformatorskich w ES i W. K. Skubiszewski podkreślił na konferencji znaczenie niemieckiego poparcia nie tylko dla integracji Polca nie tylko dla integracji Polca z EWG, ale także dla zbliżenia do NATO i Unii Zachodnio-Europejskiej. K. Kinkel oświadczył, że za bardzo waleńtoso-wa- iż obie strony są zainteresowane wprowadzeniem co zostało zawszystkiego tego, polsko-nierwarte w traktatach polsko-niemieckich. Dużo miejsca w rozmowach — jak poinformowali obaj ministrowie SZ — zajmowała sprawa inwestycji K. Kinkela. W sprawie polska poparł, że strona polska podjęła poważne zwiększenie postępy dla poprawy sytuacji gospodarki niemieckiej, ale są jeszcze niewiele rozwiązań problemy.

Premier obiecuje niepopularne kroki i broni swoich ministrów

(Dokończenie ze str. 1)
 Premier określił sytuację na Litwie jako „niestandardową”. Według niego, nie ma reprezentacyjnych partii oraz ich przedstawicielstwa w organach ustawodawczych. Ponieważ 25 października odbędą się wybory do Sejmu, premier uważa, iż nie ma potrzeby zmieniać strategii. Trzeba zmienić jedynie taktykę, którą należało realizować przez umowę społeczną. Natomiast tam, gdzie umowa jest niemożliwa, potrzebne są decyzje — stwierdził premier. A. Abiszala zauważył, że istnieje w republice tendencja stawiania własnych interesów ponad interesy społeczne.
 Tak pokrócie dąby się streścić wystąpienia premiera. Dochodząc do zasadniczej części spotkania, poprosił on o wypowiedzi przedstawicieli ruchów politycznych i społecznych. Te wypowiedzi umownie można było podzielić na ekonomiczne i nie.
 Przedstawiciel Funduszu Trzeźwości Litwy wyraził zaniepokojenie, że prywatyzowane są obiekty przemysłu wódczanego i jakoby tym samym państwu odbierania jest monopol na produkcję alkoholu. Strona rządowa stwierdziła, że tak nie jest, że prywatyzuje się tylko 20 proc. akcji i w ten sposób monopol państwowy na produkcję alkoholu zostaje zachowany. Z kolei reprezentant partii republikańskiej powiedział, że ponieważ „obecnie prawie nie ma sprawiedliwości” więc nie należy zreorganizować tego Ministerstwa Sprawiedliwości. Zarzucił on ostro ministrowi Z. Jukniewiczowski, że stara się zmniejszyć wpływ partii na Litwie. Z powyższym twierdzeniem nie zgodził się premier A. Abiszala i

zauważył, że na Litwie nie może być 10 ministerstw sprawiedliwości.
 Zabierający głos główny nacisk kładł na sytuację gospodarczą. Przewodniczący Towarzystwa Inwalidów Litwy J. Macziukewicz zauważył, że w republice jest 200 tysięcy ludzi niepełnosprawnych. Z kolei przedstawicielka Litewskiego Związku Emerytów „Boczial” stwierdziła, że blisko milion obywateli republiki stanowią emeryci. Pierwszy — postulował utworzenie przy rządzie rady ds. inwalidów, druga — że emeryci nie mają nawet zniżek na korzystanie z komunikacji, a właśnie ci sędziwi ludzie często utrzymują nawet dorosłe swoje dzieci. Przedstawicielka Sejmu Konsultacyjnego, przemysłowców również poruszyła zagadnienie ekonomiczne. Na ogólnym wie wystąpienia wyróżniła się postawa Związku Robotników, którego przedstawiciel zaznaczył, że związek jest w opozycji wobec rządu i nie akceptuje go. Z kolei J. Jacowski, przewodniczący Komisji Współnot Narodowych przy Departamencie Narodowości wystąpił z prośbą, aby jako wyjątek pozwolił prywatyzować nie w drodze przetargów były gmach księgiem należący do wojskowych dla Rosyjskiego Centrum Kultury. Premier potwierdził, że rząd ma prawo robić takie wyjątki.
 Jak na pierwsze spotkanie przystało, były i weseleze przemówienia. E. Sadekiewicz przedstawił się jako reprezentant mało znanego w republice Związku Wzajemnej Pomocy Litwy i przyznał, że Litwa powinna iść drogą powojennej Japonii — uświadnił — jak się wyraził „potencjał twórczego poszukiwa-

nia”. Po jego dość obszernym przemówieniu premier poprosił, aby mówca w trzech zdaniach wytuszył, o co mu chodzi. Tuż przedstawiciel organizacji społecznej stał się bardzo wymowny i klarownie powiedział, co myśli o byłym wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Litwy L. Kadziulis, który został mianowany ministrem bez taks. Tego nie mógł znieść nawet premier. Spokojnie, aczkolwiek stanowczo odpowiedział, że poprosi wyjąć z sali każdego, który będzie obrażał członka rządu.
 Wiele mówiono na spotkaniu o sprawach prywatyzacji, o zwrocie ziemi. A. Augulis, przedstawiciel komisji ds. Problemów Regionalnych powiedział z nutą zdziwienia, że ponoć Ambasada Polska sugeruje nie oddawać ziemi na Wileńszczyźnie Litwinom... Szanowny A. Augulis widocznie niedokładnie się wyraził, bo ambasady prawdopodobnie chodziło o to, by grunta na Wileńszczyźnie, podobnie jak i na całej Litwie, odzyskali prawowici właściciele, w tym Polacy, jak tego wymaga zresztą prawo. Premier odrzekł, że stosunki litewsko-polskie to osobny temat i zgadza się, że trzeba by omawiać. Po tych słowach siedząca niedaleko niego stara pani, brunetka, zapylała, czy przypadkiem premier nie jest... Polakiem. Odrzekł, że nie jest. A swoją drogą pomyślał, nie wszyscy ci, którzy przybyli na spotkanie z preletem, mieli cel do powiedzenia... Nie przybyły, albo nie zabraly głosu podstawowe siły polityczne. Co prawda, przedstawiciel partii republikańskiej postuluwał, aby przywódcy partii politycznych w republice mieli stałe przepustki do gmachu rządu. Premier nie ustosunkował się do tej propozycji, ale zapewnił, że tej najmniej jeden raz w tygodniu pomimo wilo wiając gotów jest spotkać się z przedstawicielami społeczeństwa.

Janusz SZOSTAKOWSKI

Przywrócenie prawa własności

Archiwum odmówiło – pozostaje sąd

Lato w pełni i trosk rolnikom nie ubywa. Jednak czas mija szybko: jeszcze miesiąc – nadejdzie jesień. I zima nie za górami. 31 grudnia 1992 r. jest dnem szczególnym nie tylko z racji tego, że stanowią ostatni dzień roku, lecz także dlatego, że zgodnie z obowiązującymi przepisami stanowią ostatni termin złożenia dokumentów potwierdzających prawo własności na zachowane nieruchomości, w tym też na ziemię. Czasu zostało niewiele. Ludzie posiadający takie dokumenty muszą zająć od gminnych służb reformy rolnej zwrotu ziemi na własność. Reszta – z niepokojem i nadzieją czeka na odpowiedź z archiwum. Co mają począć ludzie, którzy już otrzymali stamtąd jednoznacznie – przeczącą odpowiedź: „Dokumenty nie zachowały się”? Jedynym wyjściem w tej sytuacji jest zwrócenie się do sądu.

W swoim czasie, a mianowicie 25 marca br. poruszaliśmy tę kwestię w artykule pt. „Archiwa milczą, sądy jeszcze nie decydują...”. Wtedy do sądów dopiero wpływały pierwsze podania: całkiem nowa kategoria spraw. Dziś już można mówić o pewnym doświadczeniu.

A więc, przed zwróceniem się do sądu należy zgromadzić i przedstawić dokumenty. Jakiej? Po pierwsze, podanie sądowe, które mogą składać osoby ubiegające się o zwrot własności zgodnie z prawem. (Przypominamy, że takimi osobami są byli właściciele mienia, w razie ich śmierci – dzieci, także adaptowane, rodzice bądź małżonkowie, jeżeli dzieci właściciela zmarły – wtedy ich dzieci, to znaczy wnukowie i małżonkowie. Wszyscy oni muszą być obywatelami RL i mieszkać w niej na stałe). W podaniu krótko streszcza się sedno sprawy: kto, gdzie i ile ziemi posiadał, jakie mianowicie – ornej, lasów, pastwisk itd. Należy wskazać, kto, kiedy i w jaki sposób ją nabył. Jeżeli na pewną część gruntów dokumenty się zachowały, to wtedy należy wskazać, na jaką mianowicie. Następnie – podkreślić, że na pozostałą część lub na całą powierzchnię gruntu w archiwum dokumentów brak, i z tego powodu służba reformy rolnej odmawia zwrotu ziemi. Podanie kończy się prośbą o ustalenie, na podstawie pkt. 10 artykułu 272 Kodeksu Postępowania Cywilnego Litwy i ustawy „O zasadach i warunkach przywrócenia prawa własności obywateli na zachowane nieruchomości”, prawnego faktu władania ziemią na zasadzie własności prywatnej przez naszych rodziców, ewentualnie dziadków.

Jako że nie ma innych sposobów udowodnienia tego, prócz zeznań świadków, więc należy wskazać ich nazwisko, imię, imię ojca i adres. Ich liczba nie odgrywa szczególnej roli, jednak najlepiej, gdy jest ich co najmniej dwóch.

Do podania sądowego łączy się odpowiedź z gminnej służby reformy rolnej, zaświadczenia z archiwów, na przykład, z Litewskiego Archiwum Państwowego ul. Karłowiu (była generała W. Obuchowa 21, tel.: 76-47-09; 76-53-18); Świąciańskiego Archiwum Państwowego i in.; a także kwit potwierdzający opłatę podatku państwowego. Jeżeli ubiegającym się nie jest sam właściciel, to potrzebne są też dokumenty potwierdzające jego pokrewieństwo z ostatnim: kopie metryki śmierci właściciela, metryki urodzenia starającego się o zwrot. Na przykład, jeżeli o zwrot mienia ubiega się syn, to łączy się kopie metryki śmierci byłego właściciela i metryki urodzenia syna. Jeśli do sądu zwraca

się zamężna córka, prócz powyższych dokumentów łączy się świadectwo zawarcia związku małżeńskiego. Spis wszystkich dokumentów wymienia się w końcu podania. Niżej pisze się datę i podpisuje się.

Wszystkie dokumenty składa się w sądzie w tym rejonie, mieście lub miejscowości, w której znajduje się ziemia. Rozpatrzenie sprawy zazwyczaj odbywa się w ciągu miesiąca od dnia przyjęcia podania przez sąd. O dniu posiedzenia wszystkie osoby zainteresowane powiadomiana się zczasu. Prócz petenta i świadków zaprasza się też przedstawiciela służby reformy rolnej i prokuratora. Jak się odbywają sprawy sądowe? Oto kilka przykładów.

Do sądu rejonu wileńskiego zwrócił się mieszkaniec Rudaminy Andrzej B. Z jego podania wynika, że do 1940 roku jego zmarli rodzice mieli 0,5 ha ornej ziemi i 4,9 ha lasu. Na swej ziemi zbudowali dom, zasadził sad. Według danych archiwum i służby reformy rolnej dokumenty potwierdzające prawo własności, niestety, nie zachowały się. Ustalenie tego faktu drogą sądową pozostawia jedyną możliwość. Odbyła się rozprawa. Jako pierwszego wysłuchano Andrzeja B. Potwierdził wszystko, co napisał w podaniu, udoświadniając, że rodzice nabyli ziemię w 1938 roku. Należała do nich do 1951 roku, następnie stała się własnością kółchozu. Dom i sad zachowały się. Zgodnie z testamentem otrzymał je w spadku, co potwierdza kopia testamentu. Ubiega się teraz o ustalenie przez sąd faktu posiadania ziemi przez jego rodziców jako własności prywatnej.

Następnie do sali zaproszono świadków. Jeden z nich – sąsiadka petenta wyjaśniła, że w Rudaminie mieszka od 1949 roku, jej grunta graniczyły z działką rodziców Andrzeja B. Wie, że mieli ogółem 5,4 ha własnej ziemi (orna plus lasy i łąki), którą nabyli w 1938 r. Potwierdził to też drugi świadek. Przedstawiciel służby reformy rolnej nie miał zastrzeżeń, bowiem stary mieszkaniec nie tylko ustnie potwierdził, lecz i pokazali w terenie, gdzie czyje były działki. Prokurator również doparł te propozycje. Sad więc wydał orzeczenie: ustalił fakt posiadania przez matkę Andrzeja B. ziemi i lasu jako własność.

A oto z sądu prośbę zwrócił się do sądu mieszkaniec wsi Małejki Bolesław F. Jego ojciec, zmarły w 1980 r., był w swoim czasie właścicielem 8 ha ziemi. Dokumenty potwierdzające zachowały się tylko na 5 ha. Dlatego służba reformy rolnej nie zgadza się na zwrócenie mu, jako spadkobiercy, pozostałych 3 ha. Podczas rozprawy opowiedział się, że jest jedy-

niakiem, a jego ojciec otrzymał ziemię w spadku po pradziadku. Ziemia jest w jednym kawałku, wokół domu, w którym petent mieszka obecnie. W 1952 r. ziemię zabrał kółchoz. Przed kilkoma miesiącami Bolesław F. tę całą ziemię wydzierżawił. Trzej świadkowie, dawni sąsiedzi, potwierdzili, że faktycznie należała do ojca Bolesława i w razie potrzeby mogą pokazać jej granice.

Choć przedstawił gminnej służbie reformy rolnej nie stawił się na rozprawę, to jednak ani prokurator, ani sąd nie mieli wątpliwości co do faktu posiadania przez ojca Bolesława F. ziemi, jako własności prywatnej.

Nie zawsze jednak sądy wydają pozytywne orzeczenia. Jeśli zeznania świadków i petenta nie są konkretne, mgliste, zagmatwane, jeśli nie jest jasne, skąd były właścicielej mi ziemi, ani ile jej było, wówczas trudno o potwierdzającą decyzję. Ojciec Salomei U., jak wynika z jej podania, miał 35 ha ziemi, 10 ha pastwisk, 5 ha lasu i jeszcze 10 ha łąk. Dokumenty zachowały się, tylko na 10 ha ziemi. Zwrotu reszty, jako jedynego spadkobiercy, gminna służba reformy rolnej odmawia. Do podania Salomei U. łączyły wszystkie niezbędne dokumenty, wskazała trzech świadków. Co się wyjaśniło w toku sprawy? Ze słów petentki wynikało, że z całej posiadanej do 1950 r. własnej ziemi 10 ha ojciec otrzymał w spadku po swoim ojcu, właśnie na tę część zachowały się dokumenty. Reszta – ojciec kupił w 1937 r., lecz nie wiadomo od kogo. Jeden ze świadków – brat ojca Salomei potwierdził, że starszy jego brat miał kilkadziesiąt ha ziemi, którą kupił we wsi. Podał nazwę wsi. Od kogo kupił, ile hektarów – nie wie. Dwaj kolejni świadkowie potwierdzili, że rzeczywiście miał jej dużo, jednak nie mogli poinformować u kogo kupił. Sad więc nie przychylił się do prośby Salomei U.

...Widzimy więc, że nie należy zwlekać i w razie otrzymania negatywnej odpowiedzi z archiwum, która jest lepsza niż żadna, zwracamy się natychmiast do sądu.

Antoni KWIATKOWSKI

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ NR 565 Z 20 LIPCA 1992 R.

O ZATWIERDZENIU REGULAMINU FUNDUSZU REFORMY ZIEMI

Rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Zatwierdzić regulamin Funduszu Reformy Ziemi (w załączniku).
2. Ustalić, że reszta środków, zgromadzonych zgodnie z trybem przewidzianym w uchwale Rady Ministrów Litwy nr 115 z 19 maja 1989 r. „O trybie przekazywania i wykorzystania środków przeznaczonych do rekompensaty strat w produkcji rolnej i gospodarce leśnej w związku z przejęciem ziemi nie dla potrzeb rolnictwa i gospodarki leśnej” (DzU, 1989, nr. 17–20), znajdujących się na specjalnym koncie Mini-

sterstwa Rolnictwa, przekazuje się odpowiednio na Fundusz Reformy Ziemi.

3. Częściowo zmieniając uchwale rządową Republiki Litewskiej, nr 473 z 18 listopada 1991 r., „O ustaleniu nominalnej ceny nabywanej ziemi, lasów, zbiorników wodnych oraz ustaleniu trybu wykupu” (DzU, 1992, nr. 5–83), w punkcie 6.11 zamiast słów „do budżetu państwowego Litwy” wpisać słowa „do Funduszu Reformy Ziemi”.

Zastępca premiera
Republiki Litewskiej
A. DOBRAWOLSKAS

REGULAMIN FUNDUSZU REFORMY ZIEMI

1. W Funduszu Reformy Ziemi gromadzi się środki (również walutowe) niezbędne do dysponowania państwowym funduszem ziem: zagospodarowania opuszczonej (nie użytkowanej) ziemi, na wykup ziemi prywatnej, przejmowanej w ustawach przewidzianych przypadkach do państwowego funduszu ziemi.
2. Fundusz Reformy Ziemi gromadzi się i użytkuje, kierując się ustawami Republiki Litewskiej, uchwałami, rozporządzeniami Rady Najwyższej Republiki Litewskiej i Rządu Republiki Litewskiej, a także niniejszym regulaminem.
3. Środki Funduszu Reformy Ziemi tworzą:

- 3.1. wpływy pieniężne (wliczając odsetki), uzyskane ze sprzedaży na wsi ziemi państwowej, lasów i zbiorników wodnych dla ludności;
- 3.2. wpłaty ludności za zmianę docelowego przeznaczenia ziemi;
- 3.3. wpłaty osób prawnych za przydział im ziemi o przeznaczaniu rolniczym dla potrzeb nie związanych z rolnictwem;
- 3.4. środki, uzyskane z restrykcji działki gruntowej, nabytej na własność prywatną i dziedziczonej, a także za uściślenie innych wskaźników w rejestrze danych Państwowego Kadastru Ziemskiego;

W OBIĘGU — NOWE MONETY ROSYJSKIE

MOSKWA, 31 lipca (ITAR-TASS—ELTA). Emitowane do obrotu nowe monety Banku Rosyjskiego wartości 1, 5, 10, 20, 50 i 100 rubli. Mimo że papierowe banknoty wartości 1, 3, 5, 10, 25 rubli pozostają w obiegu, stopniowo ze względu na ich niszczenie się wymieniane będą na nowe monety.

Ponadto w Rosji zaprzestanie

3.5. wpływy pieniężne, uzyskane za obliczanie wartości prywatnych użytków rolnych, zaleźniawych związanych z nimi formalności prawnych i technicznych;

3.6. wpłaty docelowe osób fizycznych i prawnych, oraz dary;

3.7. inne wpłaty przewidziane przez ustawy Republiki Litewskiej oraz uchwały Rządu Republiki Litewskiej.

4. Środki Funduszu Reformy Ziemi gromadzi się w Litewskim Banku Rolnym na osobnym koncie (nr konta 709901, kod 260101424). Środkami tego funduszu dysponuje Ministerstwo Rolnictwa.

5. Środki Funduszu Reformy Ziemi wykorzystuje się:

5.1. na kompensatę właścicielowi ziemi za ich ziemię, przejętą do państwowego funduszu ziemi lub dla potrzeb państwa;

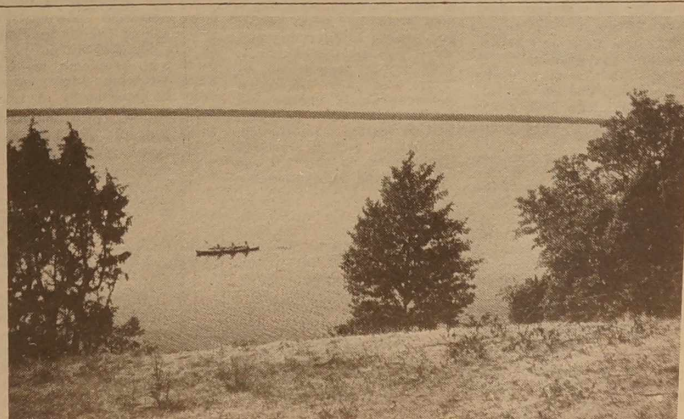
5.2. na prace związane z zagospodarowaniem opuszczonej (nie użytkowanej) ziemi oraz jej uszczelnianiem, włączając finansowanie badania gleby, oceny ziemi i prac projektowych, związanych z uszczelnianiem ziemi;

5.3. finansowanie innych prac, przewidzianych w uchwałach rządu Republiki Litewskiej.

6. Pod koniec roku nie wykorzystane środki Funduszu Reformy Ziemi nie są włączane do dochodów budżetu państwowego Litwy.

się bicia monet 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 20-kopiejkowych. Nie będzie 50 kopiejek wzoru 1961 roku oraz 1 rubla. Bank Rosyjski emituje natomiast monety 10-kopiejkowe z złotego metalu.

Poinformowano również, że metalowe pieniądze przede wszystkim ukazały się w Moskwie, Petersburgu, innych dużych miastach i że trudne są do podrobienia.



Nad jeziorom.

Fot. J. Lewicki

Wracając do tematu pisowni nazw miejscowości na Litwie

Problem da się załatwić

Pisownia nazw geograficznych niekiedy bywa problemem językowym, a niekiedy też politycznym. Sądzę, że tym razem na Litwie połączyły się oba te problemy (patrz „Kurier Wileński” z 29 lipca 1992 r.). Powszechnie wiadomo, iż w każdym państwie przyjęte są oficjalne, zaakceptowane przez władze nazwy geograficzne. Zmiana chociażby jednej litery w tej nazwie jest procesem dosyć skomplikowanym. Jeszcze trudniejsza sytuacja powstaje w środowisku wielojęzycznym, a jeśli wchodzi tu jeszcze w grę aspekty historyczno-polityczne, to może dojść nawet do wojen językowych. Takie przykłady w dziejach Europy już były. Ale o wszystkim od początku.

Władze Litwy jeszcze w 1990 roku przyjęły uchwałę o używaniu nazw miejscowości na Litwie, która głosi, że we wszystkich językach mają być używane oficjalne, autentyczne nazwy miejscowości, jak też inne nazwy geograficzne. Uchwała ta wywołała protest prasy polskiej, gdyż w jej przekonaaniu stanowi to ingerencję w sprawę pisowni polskiej, co nie należy do sfery Komisji Języka Litewskiego. A więc, Polacy nie zgadzają się pi-

sać Wilnius, Šalčininkai, Juodšiliai, a zamiast tego używają Wilno, Sołeczniki, Czarny Bór. Powołują się przy tym na litewską tradycję pisania: Varšuva, zamiast Warszawa, Krokauva zamiast Kraków.

Pewne podstawy uzasadniającej swą pozycję strona polska ma: przez całe dzieściolecia używane nazwy polskie złożyły się na archiwum historyczno-geograficzne, które Polacy zachowali po dziś dzień. Przypinając to, musimy jednak przypomnieć, że podobne archiwum w swej pamięci historycznej mają też Rosjanie i Białorusini. Co mają robić: zamiast Ukmerge pisać Wilkomir, zamiast Raseiniai — Rosjany? Rosjanie mimo wszystko przyjęli litewskie nazwy geograficzne, aczkolwiek stworzyło to pewne trudności gramatyczne. Podobnie odszedł w przeszłości rosyjsko-gruziński Tyflis (obecnie Tbilisi), rosyjsko-litewski Dwińsk (Daugawpils), Rosja przynależała pierwszeństwo geograficzne tego państwa, na którego terytorium znajduje się ten lub inny obiekt.

Niemal analogiczna z Wileńszczyzną sytuacja powstała w latach powojennych na ziemiach północnych i zachodnich Polski, które również zmieniły swego gospodarza.

Alte tu się stało wczepić odwrotnie... Wszystkie dawne nazwy niemieckie zostały usunięte z mapy i na ich miejsce wpisano nowe, polskie. Dawnych nazw miejscowości nie sposób dziś znaleźć nawet w encyklopediach polskich, w których nazwy niemieckie nie są zaznaczone nawet w nawiasie. Jak więc widzimy w jednym miejscu ta pamięć historyczna jest bardzo wielka (Wileńszczyzna), a w samej Polsce — wyraznie za mała.

Co wskazuje praktyka światowa? „K.W.” podaje kilka przykładów, gdy inne języki mają własne nazwy dla tych samych obiektów geograficznych: New York — Nowy Jork, Roma — Rzym, München — Monachium. I nikogo to nie gorczy. Ale zamieszkały w Rzymie Polak adresując kopertę lub w piśmie oficjalnym zawsze napisze Roma, gdyż w spisie włoskich nazw administracyjnych Rzymu jako takiego nie ma. Otóż i zbliżyliśmy się do sedna: Polak włoski, litewski czy amerykański chcąc korespondować ze światem, lub mieć do czynienia z władzami tego kraju powinien wiedzieć i dla takich kontaktów używać nazwy miejsca swego zamieszkania w języku oficjalnym tego kraju.

Jeżeli sprawa dotyczy dwóch Polaków lub dwóch instytucji polskich, zrozumiałe jest, że można korzystać z takich nazw, które są do przyjęcia i zrozumiałe przez obie strony. Gdy trzeba jednak skorzystać z usług jakiejś instytucji władzy lub poczty chcąc nie chcąc należy pisać oficjalną nazwę miejscowości. Poczta litewska nie może mieć biura tłumaczy do identyfikacji polskich nazw miejscowości na Litwie. Zwłaszcza, że nowa tendencja prasy polskiej pisanie nawet nazw ulic po polsku prowadzi do anarchii całego systemu adresowego Litwy. Np. w językach litewskim, rosyjskim, angielskim, niemieckim norweskim będzie ulica Didžioji, a po polsku Wielka, we wszystkich językach świata — Pilies, a po polsku — Zamkowa.

A teraz konkretne propozycje. Przestrzeganie wspomnianego przez redakcję „K.W.” systemu pisowni czasopisma „Auszra”, a mianowicie: 1) W artykułach i korespondencjach podawajmy nazwy miejscowości w takich formach, które byłyby zrozumiałe dla czytelnika. 2) Litewskie nazwiska piszmy ze wszystkimi litewskimi

znakami diakrytycznymi: š, č, ū, é (w czasopiśmie „Auszra” nazwiska polskie pisane są ze wszystkimi znakami polskimi). 3) Adres Reby był zrozumiały dla pracowników litewskiej poczty — pr. 60, a adres usług LAISVUS — nie ul. Sobocz, lecz Subočiaus 1. 4) We wszystkich drukowanych reklamach nazwy miast i ulic, gdyż są to również oficjalne adresy.

Jak widzimy, nie uda się uniknąć pewnego dualizmu: będzie Wilno, ale w adresie Wilnius, w tekście „Auszra” mogą być Smalenai, ale w zaświadczeniu urzędowym będą Smolany, w gazetce Polonii Amerykańskiej może być wyraz nowojorski, ale w reklamie tejże gazety będzie „New York”. To stosunkowo nieduża gimnastyka, umyślna trzeba płacić w sytuacji dwujęzycznej, w jakiej się znaleźli Polacy na Litwie czy w Ameryce, Litwini w Polsce czy Argentynie. Te wysiłki lingwistyczne nie idą na marne — rośnie zrozumienie wzajemne, mniej konfliktów w urzędach, mniej złośliwości w prasie. A więc wszyscy na tym wygrywają.

Albinas LAPÉ

OD REDAKCJI: Wydaje się nam, że doprawdy słuszne, całkiem argumentowane są propozycje naszego Szanownego Czytelnika Albinasa Lapé, dotyczące wyjścia z zaistniałej sytuacji. Toteż już w dzisiejszym numerze „Kurier Wileński” swój adres podaje w wersji litewskojęzycznej, czyli zrozumiałej dla wszystkich pocztowców. Ta sama zasada dotyczy również adresów w ogłoszeniach i reklamie. W artykułach nadal będziemy używali nazw miejscowości swojskich dla ucha naszego Czytelnika, czyli po polsku.

Mniejszości narodowe są zaniepokojone

31 lipca br. w Domu Wspólnot Narodowych w Wilnie odbyło się niezwykle spotkanie. Przybyli na nie przedstawiciele około 10 najliczniejszych grup etnicznych zamieszkałych w republice. Obecni byli również Dyrektor Generalny Departamentu Narodowości **Halina KOBECKAITE** oraz pracownik tego departamentu **Sewerinas WAITIEKUS**.

Głównym punktem porządku dnia był dylemat z zakresu filologii: jak używać w prasie i w środkach masowego przekazu mniejszości narodowe litewskich nazw miejscowości, aby nie pogwałcać norm swego języka?

Dyrektor Generalny H. Kobackaite przypomniała, że Państwowa Komisja Języka Litewskiego podjęła uchwałę z dn. 15 lutego 1990 r., „O używaniu nazw miejscowości na Litwie”.

W wyniku na rozdrożu między oficjalnym zaleceniem a tradycją językową okazali się nie tylko Polacy, ale i Białorusini, Żydzi, Estończycy, Łotysze, Gruzini, Ukraińcy i inne narodowości zamieszkujące republikę. Natomiast Państwowa Inspekcja Językowa jednoznacznie wymaga stosować się do oficjalnego zalecenia, w przeciwnym wypadku grożąć karą prawną przewidzianymi w odpowiednim artykule Kodeksu Administracyjnego Republiki Litewskiej.

Dyskusja była bardzo burzliwa. Przedstawiciel wspólnoty żydowskiej **Jewstiejus**

JACOWSKIS powiedział, że w używaniu nazw litewskich w innych językach powinna być konsekwencja. Na przykład nazwa litewskiego miasteczka Skuodas po żydowsku brzmi jako: Szkude. Tradycja językowa wyrta jest nawet w kamieniu i nie sposób jej zmienić.

Przedstawiciel społeczności białoruskiej **Walentin STACH** też wyraził opinię, że w treści jego języka również zapisały się białoruskie nazwy litewskich miejscowości i nie warto tego zmieniać. Również przedstawiciele Łotyszy, Polaków, Rosjan opowiadali się za przestrzeganiem tradycji i norm każdego języka. Zdecydowanie sprzeciwili się oni jakimkolwiek próbom twierdzenia, jakoby pisownia litewskich miejscowości w konkretnym języku łączy się z polityką. Jest to sprawa wyłącznie językowa — mówili występujący i proponowali kierować się międzynarodowymi dokumentami.

Nawiasem mówiąc, Sewerinas Waitiekus (notabene autor publikacji w „Kurjerze Wileńskim”) mówił o tym, że nawet Telewizja Polska nadała o uprzedzeniu przez Państwową Inspekcję Językową polskojęzycznych środków masowego przekazu, iż zostaną karane jeżeli nie będą wykonywać jej zaleceń, wyraził opinię, że telewizja podałaby wiadomość, bo... napisał o tym „Kurier Wileński”. Niżej podpisany wystąpił z oświadczeniem, że

takie rozumowanie jest po przedstawieniu sprawy z nóg na głowę.

Po dłuższej, ale jednomysłnej dyskusji przedstawiciele grup etnicznych przygotowali List do Państwowej Komisji Języka Litewskiego oraz Państwowej Inspekcji Językowej.

Przedstawiciele mniejszości narodowych zaproponowali, aby zorganizować międzynarodową konferencję z udziałem naukowców Litwy i sąsiednich państw, celem wyjaśnienia istniejących spornych kwestii filologicznych, jeżeli takowe istnieją. Postanowiono także, że órcz Państwowej Komisji Języka Litewskiego i Państwowej Inspekcji Językowej dokument ten zostanie przesłany; również do Rady Najwyższej RL.

No cóż, mniejszości narodowe nareszcie powiedziały swoje zdanie. Szkoda jedynie, że sam departament nie podniósł tego problemu jeszcze kilka lat temu. Może wówczas nie powstałoby aż tyle kontrowersji wokół sprawy, która pojawiła się w sposób sztuczny, a tak naprawdę nie jest warta nawet świeczki.

Józef SZOSTAKOWSKI



14. PRZEDSZKOLE W DOMU

Opłata za przedszkole państwowe znacznie wzrosła, chociaż jakość opieki i wyżywienia nie poprawiła się. Wiele kobiet same by pragnęły troszczyć się o swe dzieci w domu, ale istnieje obawa utraty pracy zasadniczej, gdyż przedsiębiorstwa w warunkach rynkowych przede wszystkim starają się zwalniać z pracy kobiety, szczególnie przebywające na urlopek macierzyńskich. Wtedy najlepszym wyjściem jest powierzenie swego dziecka opiece prywatnego przedszkola.

Uruchamiając prywatne przedszkole w domu przede wszystkim należy przemyśleć wszystkie warunki.

1. Ilość dzieci zdolacie się opiekować. Zalecamy, by prócz własnych dzieci przyjmować jeszcze nie więcej niż czworo. Pozwoli to zapewnić dobrą opiekę nad wszystkimi dziećmi.

2. Jakże będą warunki bytowe: miejsce w mieszkaniu lub domu na zabawę, na poobiedni sen, miejsce na zabawę na podwórku.

3. Zaopatrzenie się w artykuły spożywcze i potrzebny sprzęt.

Możliwy jest warian, gdy rodzice sami będą zapracowali w artykule spożywcze, pościel, niezbędne zabawki, a także mydło, szczonecki do zębów itd.

4. Potrzebna pomocnica — córka w starszym wieku, ktoś z krewnych lub rodziców dzieci. Najbardziej udanym wariantem jest to, gdy przedszkole prowadzi dwie mamy-sąsiadki albo koleżanki. Wtedy odpada wiele problemów.

5. Reżim dzienny powinien odpowiadać życzeniom zgłoszonym przez rodziców. Nie odmawiając, by za dodatkową opłatą dogadać dziecko również wieczorem.

6. Zastanowić się nad tym, co czynić, gdy zachoruje, albo wazne przedszkole nie będzie mogło działać z innych przyczyn.

Miesięczne wynagrodzenie za opiekę nad dzieckiem może być 1,5-2 razy wyższe niż opłata w przedszkolu państwowym. Do tego wynagrodzenia należy wnieść opłatę za dodatkową usługę (nie-żelk mościec je świadczyć; naukę języków obcych, zajęcia sportowe, lekcje czytania, pisanie, rysunku). Na podstawie porumnie- zia z rodzicami za dodatkową opłatę możecie angażować zawodowych nauczycieli w celu pogłębienia pewnej wiedzy dzieci.

Gdy wszystko przemyślecie, pozostaje zebrać grupę dzieci. Za-oferujecie swe usługi sąsiadom, rozkielecie ogłoszenia na okolicznych domach.

Zapamiętajcie, gwarancją waszego sukcesu jest uprzejmość, usłużność, rzetelność.

Na Wileńskiej Giełdzie Pracy

Jak poinformowała agencja ELTA Wileńska Giełda Pracy, w stolicy od początku roku zarejestrowano 9171 niepracujących, w tym 5064 kobiety. Wileńska Giełda Pracy zatrudniła 1718 niepracujących, w tym 1025 bezrobotnych. W tym okresie bezrobotnym wypłacano tytułem zasiłków 6.699,497 rubli.

Na dzień 1 lipca na giełdzie zarejestrowano 2490 wolnych miejsc pracy, w tym tylko 200 dla specjalistów. 372 pracodawców (przedsiębiorstwa, instytucje, organizacje, wspólnoty gospodarcze itd.) potrzebują pracowników głównie zawodów robotniczych. Najtrudniej znaleźć pracę dla specjalistów i pracow-

ników z wykształceniem średnim i wyższym: ekonomistów, inżynierów, pracowników kultury i oświaty.

Liczby giełdy nie ilustrują rzeczywistej sytuacji pod względem bezrobocia. Zdaniem zastępcy dyrektora giełdy pracy A. Brazasa bezrobocie w Wilnie jest o wiele większe. Już teraz duża część stołecznych zakładów pracuje niepełny dzień pracy, niepełny tydzień.

Znam je od bardzo dawna. Wszystkie były kiedyś koleżankami. Teraz są konkurentkami. No bo rynek, bo każda na własnym rynku. A więc walka — „na śmierć i życie” — ciekawszymi materiałami, bardziej atrakcyjnym autorem, przemożną pragnieniem zyskania „wroga”. Ale to wszystko ukryte jest wewnątrz. Na zewnątrz — uśmiechy, ukłony, zaproszenia na organizowane przez swe redakcje imprezy, pocachniki.

Współpracują. Wielu obokrajowców skłonnych jest nazywać tradycyjną polską grzeszczą własną. Tak. Ale to są raczej osoby będące z dala od środowisk kulturalnych, od wielkich skupisk intelektualnych. Uważają, iż mówienie garbatemu, że jest garbaty, to jest ich wysoki moralnie. Ja jednak nie mam żadnych wątpliwości. Wolałabym, aby mi nie mówiono raczej o moich zielonych oczach, niż o moim. Zresztą grzeszczą nigdy nie była za mało.

A więc trzy redaktorki naczelne pism kobiecych: „Twoj Styl”, „Kobieta i Styl” oraz „Przyjaciółka”. Trzy różne charaktery, temperamento, sposoby bycia. Trzy różne drogi w zagmatwanym

Najlepsza „Przyjaciółka”

O „Przyjaciółce” w Encyklopedii PWN czytamy: „Popularny tygodnik dla kobiet, wydawany od 1948 r. w Warszawie. Najwyższy w Polsce nakład — około 2 mln. egz.”

A więc 44-latką Alicja cyfra ta jest z pewnością nieciekawa, bo moja matka chroniła w „kufrach” komplet przedwojennej „Mojej przyjaciółki” — „babci” obecnej „Przyjaciółki”. Pismo to jest starsze niż podaje encyklopedia i współczesna „Przyjaciółka” ma zamiar zrobić dochodzenie w tej sprawie.

Miejsce usytuowania redakcji tygodnika — bardzo wygodne: ul. Wiejska, tuż koło Placu Trzech Krzyży. Lokal elegancki, a w nim — redaktor naczelny, zawiadaczka Ewa ŁUSZCZUK. Skrzyżowanie Stenkiwiczowskiego „Hajduczka” ze współczesną businesswoman.

Lepiej z nią nie zaczynać, bo potrafi zreplikować każde podchwytliwe pytanie, na wszystkie nie trzeźwo sformułowane odpowiedzi. Nic dziwnego — tyle lat w samym sercu polskich problemów, tyle spotkań ze znakomitymi ludźmi, tyle imprez, tyle walk o zachowanie pisma. Nadał ma czoło największy w Polsce nakład. A czyta je już trzecie pokolenie.

Bo czego tyko redaktorki nie wymyślają, aby uczynić „Przyjaciółkę” atrakcyjną, czytelną dla wszystkich: wydają kalendarze; wydania okazjonalne — od 8 do 12 rocznic; coraz to zmieniają „Przyjaciółkę”, „sukieniczkę”, czyli szatę graficzną; idą dalej „leje” cenom, by nie „kopaly”. Właśnie dlatego przy starym wzroście cna na inne wydania, „Przyjaciółka” kosztuje diabelnie mało, bo ma 2 złs. złytych.

Piszę o wszystkim, co jest ważne dla kobiety: o kolonach dla dzieci, wakacyjnych przygodach pań i panów, makrobiotyko jako leżeniu żywieniu, o modzie na lato w „kolorze owocowych kolorów”. Piszę o żonach b-luszczech, co to bez znaczenia ani kroku i o żonach - dragonach trzymających małżonków na krótkiej smyczy. O złości, która najbardziej szkodzi nam samym, bo niszczy naszą energię i zdrowie, o kobietach żyjących w naszym tempie „ponad poprzeczką”, o sławnych kobietach i rodzinach, o tajemnicach Wschodu, takich znakomitych kucharek i kuchniach. Ciekawa jest rubryka „Historia w anodzie” o zabawnych wydarzeniach w życiu królów polskich, seriali Kiry Gąsieniczej, „Bohaterki mojego pamiętnika”.

Pismo zorganizowało też akcję „Pomoc”, czyli pośredniczy w udzielaniu pomocy ludziom samotnym, mającym trudności z wychowaniem dzieci, niepełnym, inwalidom.

Przez normalnym tygodnikiem Ewa wydaje jeszcze serię edycji okazjonalnych — miesięcznik „Magazyn lustracyjny „Przyjaciółki”, kwartalnik „Sesam”, „Oferta dla każdego”, „Prawo i życie”, „Przegląd pedagogiczny” i in. To ostatnie pismo cieszy się szczególną popularnością. Przydałoby się i nam w tych trudnych zagmatwanych czasach.

Ewa Łuszczuk pochodzi z Opola Lubelskiego. Tu skończyła szkołę średnią. Następnie była biologią polską na Uniwersytecie w Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jak to w tamtych czasach bywało, dorabiała sobie do stypendium pracując jako korektor w Wydawnictwie Lubelskim. Potem została redaktorką w tymże wydawnictwie, w dziale literatury i historii. Jednocześnie współpracowała z „Kamionką” — czasopiśmie literackim i z „Kurierem Lubelskim”.

Wyszła za mąż, wyjechała do Warszawy, zaczęła się w „Sztandarze Młodych”. Tu doszła do kierowniczego stanowiska. Potem było radio, a potem — „Przyjaciółka”.

W tym czasie od dziesięciu lat. Podczas gdy w latach 80. inne redakcje dźwigały w posadach, a głowy redaktorów były się gęsto, zespół „Przyjaciółki” nadal się przy swej szesze. Nie zechciał i samej. Przewodniczącą wybrała Ewa Łuszczuk została kierowniczą redaktorką z wyboru. Mało tego — wybrała ją na prezesa całej spółki wydawniczej.

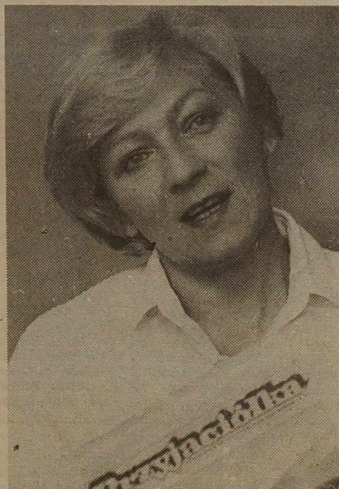
W tym czasie także siebie daje radę — pytam zdumiona. — Specjalnie teraz na takim miejscu potrzebne jest specjalne wykształcenie, rozeznanie w zarządza-

Kobieta sukcesu

współczesnym świecie. Trzy Polki.

Coraz częściej mówi się nie tylko o urodzie Polek, ale też o ich energii, ogromnym pragnieniu wygrzebania się z historycznego dołka. Są z pewnością pod tym względem bardziej prężne od pić brzydkiej, skłonne do pesymizmu i depresji, biadolenia i zalamania. Stąd widocznie propozycja słoń pod adresem pierwszego polskiego wystawiana — kobiety Hanny Suchockiej. Wiadomo, gdzie diabła nie może... Jak sobie poradzi — czas pokaże. Na swej pierwszej konferencji prasowej powiedziała: „Mówią o mnie Thatcher nr 2. Ale kto wie — być może, potrafię udowodnić, że mogę być Suchocką nr 1”.

Moje trzy redaktorki już udowodniły, że mogą być pierwsze w swej branży. Dziś o jednej z nich.



niu, ekonomiczne.

— To jest bardzo proste — odpowiada nonszalancko Ewa — trzeba zawsze iść w życiu o krok do przodu. Podczas gdy inni politykowali, intrgowali, sprzeczali się, ja zajmuję się nauką. Teraz przdały się moje ciągłości do ekonomii, znajomość marketingu. Zaczęłam wcześniej niż wszyscy się z rozkręcić, wiedziałam więc o wielu rzeczach więcej. Teraz potrafię rozmawiać z biznesmanami od przemysłu wydawniczego w Norymburdze i Paryżu. Nie czuję się podczas pertraktacji zagubiona. Wiem, czego mi trzeba i czego mogę wymagać. Trzy dni temu wróciłam z Norymburga, gdzie drukuje się nasza „Przyjaciółka”, a wczoraj — z Paryża. Wyobraź sobie „tragedię” kobiety, która ma dla siebie w Paryżu tylko dwie godziny upalnego popołudnia.

— Ale ci się udało!

— Coś się udało, coś — nie. Tak już jest w życiu.

Rozmowę przerwało wdarcie się do gabinetu sekretarki:

— Pani Ewo, przyszedł ci z reklamy, mówią, że pani chciała obejrzeć samochód.

— Jaki samochód? — pytam. — Kupiłaś samochód?

— Nie. To reklama. Ten samochód będzie przez pół dnia jeździł po Warszawie i przekonywał jej mieszkańców, że powinni zaprenumerować sobie na rok następnym „Przyjaciółki”. Waczymi o czytelników zachęcie i bezpardonowo. Musimy mieć ich dużo, aby móc nie podosić cna na pismo. To jest bardzo ważne. Jesteśmy najtęższym kobiecym pismem w Polsce.

— Jesteś cała w pracy, cała w ruchu. Czy nie odczuwasz potrzeby samotności, przeanalizowania swych działań, myśli?

— Nie. Redakcja — to moje życie. Kiedy wszystko u nas chybotowało się, wielu przyjaciół, bliskie mi osoby odeszli. Niektórzy, widząc, że „Przyjaciółka” nie tylko nie zwija żagli, ale wręcz pnie naprzód z jeszcze większą siłą — chcieli do mnie wrócić. Nie zgodziłam się. Nie potrzebuję takich przyjaciół. Praca daje mi zapamiętanie, radość, satysfakcję. Tu się wyzywam i niczego innego nie potrzebuję... Teraz, gdy mogę robić to, co chcę, poruszam każdy temat, drukować każdego autora — działalność wydawnicza stała się źródłem nieustającej radości. Pomyśl, jaka to radość nadawać kształt pismu, dobierać kolory, wytykać w ten „pięro” roźdzynki. To wspaniałe uczucie. Nic nie potrafi go zastąpić.

— Czego w życiu nie lubisz?

— Fanatyzmu, niechlujstwa, egoizmu.

— Czego się boisz?

— Ludzi szalonych, ogarniętych obsesją nienawiści. Najbardziej imponują mi ci, którzy potrafią przedłożyć interes lub potrzeby innych nad własne. I robią to nie tylko z sercem, lecz z głową i wyobraźnią...

Barbara ZNAJDZIŃSKA

NA ZDJĘCIU: naczelna „Przyjaciółki” Ewa Łuszczuk.

Fot. archiwum redakcji

Nowe stanowisko — ekolog

Na ostatniej sesji Święciańskiej Rady Rejonowej Stanisław ZAKAREWICZUSZ zabrał głos jako przewodniczący komisji rolnictwa i ekologii. Jego referat był o farmacji. Kraina, obfitująca w lasy, jeziora, o niepoprawnej przyrodzie jest w katastrofalnym stanie. Ulegają zanieczyszczeniu gleba i powietrze. Brakuje środków na ich oczyszczenie. W Święcianach na rekonstrukcję oczyszczalni wody wyasygnowano ponad 2 mln rubli, trzeba natomiast czterokrotnie więcej. Z powodu braku pieniędzy wstrzymano prace w zakresie oczyszczania i ochrony zasobów wodnych w podbrodzkiej fabryce „Modulis”. Oddział państwowy więc tego zakładu nadal zanieczyszcza środowisko. Również w Podbrozju w pobliżu rzeki Zejmiany ulokowało swą bazę Moleckie Rejonowe Zjednoczenie Produkcyjne, gdzie magazynuje się przywożone koleją nawozy mineralne. Część nawozów trafia do gleby, spływają one z wodą na duże odległości. W wyniku sprawdzenia ustalono, że około 7 ton w ogóle leży pod gołym niebem.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja ekologiczna w Nowych Święcianach. Skupione są tu główne zakłady przemysłowe rejonu, mieszczą się magazyny i bazy. Wszystkie one emitują wiele trujących do gleby i wody. Na

przykład, przedsiębiorstwo zaopatrzenia w oleje napędowe zanieczyściło produktami naftowymi obszar pięciu hektarów. Podziemna jego watawa stanowi swego rodzaju „magazyn” ropy naftowej i benzyny. Nikt nie wie, jak się ich pozbyć. Wiadomo jedynie, że pochłonie to sporo pieniędzy.

Mówca przytoczył mnóstwo innych faktów, porównań, świadczących o tym, że przyroda znajduje się w stanie krytycznym.

S. Zakarewiczus z wieloletni pracował jako kierownik gospodarstwa „Szewta”, położonego w pięknej miejscowości wśród jezior i lasów. Wielokrotnie z różnych trybun w różnych instancjach poruszał on palące problemy ekologiczne. Nieprzypadkowo więc, gdy ogłoszono konkurs na stanowisko ekologa rejonowego wziął w nim udział. Pretendentów było czterech. Specjalna komisja wysłuchała każdego z nich. Większością głosów pierwszeństwo uzyskał S. Zakarewiczus.

W strukturach zarządu rejonowego jest to nowe stanowisko. Człowiek, który je zajmuje, powinien nie tylko kochać przyrodę, ale też walczyć o jej czystość, bogactwo. Właśnie taki jest nasz czytelnik Stanisław Zakarewiczus.

Nikołaj NIEZAMOW

Chodzi nam o sprostowanie błędów

W artykule korespondenta Jurija Soblisa (zamieszczonym w „K.W.” z 19 maja br.) są pewne błędy i nieścisłości. Jak pisze autor artykułu, 31 kwietnia br. sesja rady gminnej w Niemiezu rzeczywiście się nie odbyła tylko z tej przyczyny, że nie wszyscy zawiadomieni byli o zwołaniu nadzwyczajnej sesji na prośbę 10 deputowanych. Odpowiedzialność za to ponosi przewodniczący Rady Gminnej w Niemiezu Piotr Jurjien. Porządek dzienny przewidywał sprawozdanie przewodniczącego Rady oraz omówienie sprawy zabudowy osiedla Skojdziszki. Korespondent nie spotkał się z komisją lustrującą stan budownictwa w gminie, ani też z deputowanymi, ani z byłymi właścicielami ziemi w Skojdziszkach, na której zaplanowano rozszerzyć osiedle. Nie wiemy, skąd Jurij Soblis wziął informacje, co

dzieje się w gminie. Chcemy poinformować, że w gminie zastępcy starosty S. Gierasiłowicza nie było i nie ma. Przekazano pod budownictwo osiedla nie 20 ha, a 25 ha ziemi. Budować się pozwoliło mieszkańcom Skojdziszek nie w 1989 r., a w marcu 1992 r. Autor artykułu dłażęcego nie pisze o tym, że deputowani gminy nie podejmowali na sesji uchwały o przydziale parceli pod budowę domów w Skojdziszkach na obszarze 25 ha. Na ten obszar ziemi są byli właściciele, którzy pragną ją z powrotem odzyskać na własność i gospodarować.

My, deputowani, zwracamy się do Pana Naczelnego Redaktora „Kuriera Wileńskiego” z prośbą o sprostowanie artykułu: „Każy sobie rzepkę skrobie”.

Deputowani do Rady Gminnej w Niemiezu

NOTA DO MSZ FEDERACJI ROSYJSKIEJ

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej przekazało nole Ministerstwu Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej. W nocie powiadamia się, że samoloty wojskowe i inne aparaty latające Rosji mogą przekraczać granic państwową Lit-

wy i korzystać z przestrzeni powietrznej tylko zgodnie z ustawą Republiki Litewskiej o granicy państwowej i tymczasowych przepisach o korzystaniu z przestrzeni powietrznej.

Wydział Informacji i prasy MSZ

Wydział Informacji i prasy MSZ

NOWY REJS LOTNICZY: WILNO — LONDYN

3 sierpnia samolot Litewskiej Spółki Lotniczej wyruszył w pierwszy rejs do Londynu. Zawczasu sprzedano 15 biletów. Pracownicy lotnictwa zaprosili też do podróży grupę dziennikarzy. Obywatelom litewskim bilet z Wilna do Londynu i z powrotem kosztuje 250 dolarów USA. Dla cudzoziemców taryfy są nieco inne.

Początkowo rejsy do Londynu będą dwa razy tygodniowo: w poniedziałki o godz. 13 min. 30 i w soboty o godz. 13 min. 55. Samoloty Litewskiej Spółki Lotniczej docierają obecnie do Kopenhagi, Berlina, Warszawy, Frankfurtu. Jest też rejs czarterowy do Izraela.

(ELTA)

„Zaliczam się do „melodyjnych” piosenkarzy”



— powiedział Stasys POWILLAIS po jednym z niedawnych koncertów. Wystąpił kilkakrotnie — na scenie Wileńskiego Domu Prasy, później — w Domu Nauczyciela. Z okazji przypadającego w roku bieżącym 20-lecia swojej pracy na estradzie. I swego 45-lecia urodzin.

— Rozpoczął w zespole „Nerija”, potem przez jakiś czas występował w nocnym lokalu, ale wcale się nie zmienił. Zaraz o tym się przekonacie! — zapowiadał występ piosenkarza dowcipny konferansjer Wytautas Jankauskas, od 3 lat pracujący z Powillaitisem.

Wyszli. W stylowym fraku „retro”. Z potpourri lubianych piosenek sprzął lat: „Vėl” („Znowu”), „Tik rytoj” („Tylko jutro”), „Kristina”, „Sudeginti tiltai” („Spalone mosty”), „Tavo langu šiluma” („Ciepło twoich okien”)...

— Te piosenki wstrząsały „nasłotakow” na przełomie lat 70 i 80. Tamci „nasłotakowie” mają dziś już sporo ponad dwudziestkę. A jednak z przyjemnością słuchamy tych melodii. Byli obecni na koncercie również bardzo młodzi widzowie z plakata, świdczącymi o tym, że są wielbicielami twórczości Pana. Słyszałem też o istniejącym na Litwie „Fanklubie Stasysa Powillaitisa”. Jak potrafi Pan przez tyle lat „być w formie”?

— Wieloletnia praca na estradzie nauczyła mnie zasad ukrywania własnych minusów, a podkreślenia walorów głosowych...

— I świętego kontaktu z publicznością?

— Tak. To też skutek tych 20 lat. Śpiewałem bardzo różne piosenki. Miałem więc skalę porównania. Często zastanawiałem się: dlaczego zdawałoby się, dobry utwór nie znajduje odgłosu słuchacza? I zawsze odpowiadałem:

najważniejsze jest śpiewać nie sobie, lecz — widzowi... Nawet tembr głosu piosenkarza się liczy.

— Jakی styl muzyczny najbardziej Pan lubi?

— Jazz i blues.

— Czy miała jakiś wpływ na twórczość Pana muzyka zagraniczna?

— Zawsze pasjonował mnie Czesław Niemen. A propos, ogromnie się ucieszyłem, kiedy na własnym weselu otrzymałem w prezencie jego dwie płyty. Jako widz, pojechałem kiedyś do Polski. Specjalnie — na Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej w Opolu. Występowałem tam m.in. „Skaldowie”, „Czerwone Gitarzy...”. Cenię polskich wokalistów: Stena Borysa, Zbigniewa Wodeckiego. Na przełomie lat 60 i 70 właśnie polska muzyka rozrywkowa była nam „niczym okno do Europy...”

— W owym czasie zaczynał Pan śpiewać?

— Początkowo studiowałem dziennikarstwo na Uniwersytecie Wileńskim. Tu poznałem też swoją żonę... Jednocześnie współpracowałem z Filharmonią Litewską. W końcu wybrałem muzykę. W roku 65

zaczynałem śpiewać w „Rytmasie”. Koncertowałem w „Nerija”. Później śpiewałem w „Nemuno Zyburiai” („Plomieniach Niemna”). Byliśmy wówczas jednymi z tych, którzy zainaugurowali na Litwie festiwal „Wilniaus Bokstai” („Wieże Wileńskie”). Po raz pierwszy wyjechałem na występ do Gruzji. Na festiwal jazzowy.

— Na kilka lat znikł Pan z estrady koncertowej. Widywano

NA ORBICIE GWIAZD

Pana jedynie w programie varietes w restauracji. W hotelu „Lietuva”. Jakże znaczenie miała praca w nocnym lokalu dla Pana, jako zawodowego piosenkarza?

— Tak. Pracowałem w „Dainawie”, później w „Lietuwie”. Nie łatwy to chleb. Aczkolwiek zdobyłem ogromne doświadczenie pod względem „techniki wykonania”. Zebrałem też sporo dynamicznych piosenek do repertuaru. W programach varietes dominuje rock. Taniec. Piosenkarz jest potrzebny nierzadko jedynie do połączenia całości programu. Innymi słowy — żeby tancerki zdążyły się przebrać. Tutaj nie piszcza oklaskami. Pułtańsk, której śpiewasz do kotleta” przychodził się zabawić... A mimo to piosenkarz powinien dobrze tańczyć i reagować na „aktualny przebieg”. Praca w va-

rietes nocnego lokalu, moim zdaniem, to — dobra szkoła dla początkujących piosenkarzy. Pod warunkiem, że „nie zasmakuje się” tam na dłuższą metę...

— Jak rozwija się, zdaniem Pana, litewska muzyka estradowa?

— Mielśmy sporo dobrych wokalistów, jak: Macius, Malinauskas i in. Później — Petrykietis, Walukewiczute... Nieco w tyle pozostawała muzyka instrumentalna. Rock nie miał w pewnych latach „prawa egzystencji”. Dlatego też zdominowała muzyka pop. Teraz, co prawda, litewska estrada zróżnicowała się. Powstało sporo grup rockowych. I nawet mocnych, jak — „Veto Bank”, „Volis”, „Katedra”, „Bix”. Jest Kernagis i jego kabaretowy styl. Perspektywni są młodzi artyści: Bubelis, Butkute i wielu innych.

— Jeśli chodzi o piosenki, to zanikła obecnie poezja ich tekstów. Coraz więcej jest w nich „bytowych żargonów”. Czasem — zbiór literackich słów. Ale jest to problem nie tylko estrady litewskiej.

— Ma Pan dorastającą córkę. Jak odbiera Pana piosenki?

— Agne mówi, że są dla starszych. Na moje argumenty, że — melodyjne, że „nie zasmakuje się” — odpowiada: „Dziwnie jest twoje retro, „Litaušius. Kiedyś śpiewa grupa „Brawo” — to jest dopiero retro!” Uwielbia Dorianę Butkutę.

— Po dwudziestu latach? Tak nazywa się ostatnia płyta Pana. Jakis piosenki można z niej usłyszeć?

— Wszystkie stare, nastrojowe i dobrze znane. Nagrałem również nowe utwory. Są skoczne i taneczne. Są też inne, jak na przykład latwo „Zerwana struna” („Ntruksas styga”) Benalcazona, kompozytora z Kłajpedy, z którym obecnie współpracuję. A propos, co roku, jestem występującym też w Polsce...

— Polecam swoją płytę Wyszyn Czetynikom, zwolennikom nastrojowych piosenek.

— Dziękuję.

Rozmawiała
Alina LASSOTA

NA ZDJĘCIU: Stasys Powilla, 20 lat... ze swoją nową płytą.
Fot. Bronisława Kondratowicz

Co sływać w ruchu wydawniczym w Polsce?

Rozmowa z p. Ewą Hunca (KAW)
KURIER WILEŃSKI.

— Jest Pan redaktorem Iwonią w Wilnie bawił Pan po raz pierwszy. Zgodnie z tradycją, musiałabym teraz zapytać Pana o wrażenia. Pozwól Pan jednak, że zapytam inaczej: co sływać w Polsce w ruchu wydawniczym? I — co Pan w tym ruchu robi?

EWA HUNCA:
— Z wykształcenia jestem slawistką. Specjalizowałam się w literaturze czeskiej i słowackiej. W Czecho-Słowacji poznałam właśnie kiedyś litewskiego poetę i tłumacza literatury polskiej na litewski, pana Almis Grybauskas. Teraz, po dwunastu latach, spotkałam się ponownie — tym razem w Wilnie. A poznałam się w roku bardzo zmiennym — w sierpniu 1980, kiedy wszyscy w Bratysławie bardzo interesowali się tym, co się dzieje w Polsce. Najpopularniejszym miejscem wtedy w Bratysławie był Ośrodek Kultury Polskiej, tam gromadzili się wszyscy, żeby z prasy, bądź o znanych wydarzeniach, czy o się dzieje w Gdańsku. Od tamtego czasu, po powrocie do Polski, zbierałam dla pana Almis naszą literaturę podziemną. Pan Almis żywo reagował na nasze wydarzenia, solidaryzował się. Z tym, że on o tym wszystkim już wiedział, że wiadomości docierały do niego innymi drogami.

No a o sobie? Cóż, pracuję w Krajowej Agencji Wydawniczej. Pracuję tam od niedawna.

— Kiedyś to było potężne wydawnictwo...

— Tak. KAW ma nadal te dziesięć wojewódzkich oddziałów wydawniczych. To jest w tej chwili jedno z największych wydawnictw w Polsce. Chociaż z zatrudnieniem jest trudno, redukcje są duże. To jest chyba typowa cecha tej gospodarki, która była u nas i u was — tak

zwane — ukryte bezrobocie. Potworna nadwyżka zatrudnienia. Na pewno to się wiąże z dramatai ludzi, którzy są zwalniani. Ale w tej chwili jest to absolutnie niezbędne — od strony sensowności ekonomicznej. W tej chwili w KAW zwalnia się około 60 osób, a tak na dobrą sprawę należałoby zwolnić minimum 100. Te osoby nie są przygotowane, żeby pracować dobrze. To są jedne sprawy. Oprócz tego największym problemem jest to, że istnieje konkurencja.

— Co powinno dobrej sprawie służyć...

— Oczywiście. W tej chwili w Polsce jest chyba około 2 tysięcy wydawnictw — oczywiście prywatnych.

— A było — ile?

— Było około 30.

— Co to za wydawnictwa?

— Różne. Diecejalne, kościelne... I nawet — dwuosobowe, efemeryczne. Bardzo często się zdarza, że dla wydania dwóch — trzech książek zbierają się ludzie i zakładają wydawnictwo. Ale czasem ktoś z takich prywatniarzy sprytny — czy nie zapłaci za prawa do książki, czy coś jeszcze skombinuje — przez jakiś czas ma dobrze. Z tym, że potem traci podwójnie. Były w Polsce takie znanie sprawy — książkowego piractwa. Ale są także solidne firmy prywatne. I jest duża konkurencja.

— A jak wygląda bankructwo?

— O, taki wydawca nawet do tego oficjalnie się nie przyznaje. Jeżeli jest to właściciel z ograniczoną odpowiedzialnością — bankructwo schodzi mu bezkarnie. Ale nawet wtedy do tego się nie przyzna. Od strony przyzwoitości nie jest to oczywiście w porządku. Myślę, że jednak życie takiego typu wydawców czegoś nauczy. Tak czy inaczej w tej dziedzinie

wszystko idzie ku lepszemu.

— A wydawca państwowy?

— Wydawca państwowy jest wciąż jeszcze tym wydawcą solidniejszym, stabilniejszym, po wolniejszym, ale przez to — ważniejszym. Ale, jeżeli założymy, ja wyprodukuję książkę i muszę do jej ceny zbytu dołożyć jeszcze tych 50 proc. kosztów pośrednich — za tych wszystkich ludzi, których ja muszę utrzymać, to moja książka nie jest książką konkurencyjną cenowo wobec takiej samej książki wydanej przez prywatnego wydawcę, który zatrudnia — pięć osób.

— Jaka jest jakość książek wydawanych przez prywatne wydawnictwa?

— Bardzo różna. Ale kiedy już prywatny wydawca bardzo się wzbogaci, wyda wszystkie takie jakieś okropne książki z Zachodu — niby rewelacyjnie, a nieciekawie — gdy już tego wszystkiego dokona, to on jednak wie, że firma ta wiąże się z jego nazwiskiem, że on to firmę może zostawić swojemu synowi, że on jednak chce mieć w środowisku inteligentnym jakąś markę i prędzej czy później będzie pracował na to, żeby ta jego książka była na lepszym poziomie i żeby była ciekawsza. Bo on już później będzie pracował dla sławy, dla renomy. Natomiast państwowy wydawca nigdy nie będzie w stanie wyrobić się ekonomicznie. To znaczy — większa szansa jest przy tym prywatnym, który będzie szedł ku poziomowi — to będzie dla niego jakąś szansą do prestiżu. Natomiast państwowy... on ma w etykiecie prestiż, ale załamuje się, bo nie jest w stanie ekonomicznie konkurować z prywatnym wydawcą.

— A zachodni autorzy, agenci, kontrahenci — ich pomoc dla polskich wydawców — czy istnieje coś takiego?

— W poprzedniej sytuacji społeczno — politycznej w Pols-

ce oni byli bardzo liberalni, do brze do nas nastawieni. Ponieważ z góry było wiadomo, że strona finansowa dla nich nie nie znaczy. Więc oczywiście bez najmniejszego problemu jeden czy drugi sławny pisarz, jeżeli wiedział, że ma honoraria za zlotówki, które wyniesie dwa razy tyle czy mniej — to nie miało żadnego znaczenia, bo on i tak za to mógł najwyżej jeden dzień przeżyć w hotelu. A więc wiadomo było, że on tego nigdy nie wykorzystasz. Oni bardzo często te pieniądze przekazywali na jakieś cele charytatywne w Polsce, albo coś tam sobie za to kupowali. Bo tak czy inaczej tych pieniędzy nie wy starczało nawet na podróż do Polski.

— Mówi Pan o tym wszystkim w czasie przeszłym.

— Tak. Bo w tej chwili Polska za wszystko płaci w dolarach i za wszystkimi rozlicza się w dolarach. Za wszystko: za płyty, za nagrania... rozlicza się także z autorami książek. Więc ci autorzy poprzez swoich agentów — bo być może im byłoby nieuczciwie wyklócać się samym, a agent to ktoś taki kto dba o ich interesy — ci agenci nie pozwalają na to, żeby te książki były sprzedawane za mniej.

— Bo agenci także są zainteresowani — żyją z honorariów autora, mają procent od wysokości honorarium autora.

— Oczywiście! A więc w tej chwili oni zdają od nas za te książki takich sum, jak od każdego innego zachodniego wydawcy. Amerykanin czy sprzedaje swoją książkę w Szwecji — w Polsce — chce mieć takie same honorarium, jakie ma w Stanach Zjednoczonych. A dla nas jest to jednak bardzo obciążające, bo nasza przeciętna pensja Polaka nie wynosi 2 tysięcy dolarów, tylko 200 — 300 dolarów. Więc nie możemy ani takich dobrych książek mieć w sprzedaży ani też nabywać je za takie sumy.

— Dziękuję Panu za te ciekawe informacje. Są dla nas bardzo pouczające.

Rozmawiała Alwida ROLSKA

KONFERENCJA KRAJÓW BAŁTYCZICH

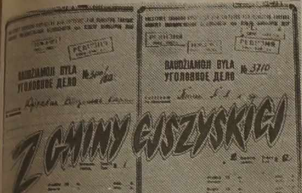
4 sierpnia w Wilnie rozpoczęła się pierwsza konferencja krajów bałtyckich na temat „Ubezpieczenia społeczne”. Organizuje ją Litewski Zarząd Państwowych Ubezpieczeń Społecznych. Na konferencji zostaną wygłoszone referaty o sytuacji w zakresie ubezpieczeń społecznych w republikach bałtyckich, jak też omówi się perspektywy zaopatrzenia emerytalnego. Wezmą w nim udział specjaliści instytucji ubezpieczeń społecznych Łotwy, Estonii, Polski, Niemiec, Szwecji, Finlandii, Francji, którzy podlegają się doświadczeniem, opowiadają o rozwoju ubezpieczeń społecznych w swych krajach.

4 sierpnia uczestnicy konferencji krajów bałtyckich w sali konferencyjnej wileńskiego hotelu „Lietuva” spotkają się z przywódcami republik, a w dniach 5—6 tego miesiąca będą obradowali w Kłajpedzie: wygłoszą referaty, przeprowadzą dyskusje w kwestiach ubezpieczeń społecznych.

Wśród gości zagranicznych najliczniejszą grupę stanowi delegacja z Rzeczypospolitej Polskiej. W jej składzie są Alfred Owoc — przewodniczący Rady Nadzorczej, Marek Piątkowski — wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej, Lech Milewicz — prezydent, Teresa Medejka — wiceprezydent, Maksymilian Dolekta — prezydent KRUS, Kazimierz Piątkowski — doradca, Jan Zrałek — główny specjalista, Wanda Pretkiewicz — dyrektor departamentu statystycznego, Kazimierz Kostecki — główny specjalista i Jan Nikolajew — prezes Gdańskiego ZUS.

Na konferencji goście z Polski wygłoszą referaty na temat ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Inf. Wł.



PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW AK NA WILENSZCZYNIE PO LIPCU 1944 R.

Prz. przesłuchania:
 Pyt. Kiedy wstąpiście do ... AK i w jakich okolicznościach?

Odp. W połowie kwietnia 1944 r. mój brat Stanisław Łukaszczyk powiedział mi: „Przyjdź na pole, musimy pomówić”. Oprócz mnie na pole byli:

1. Jurewicz Jan, w. Wersoka,
2. Ozełonis Józef, w. Zubiski,
3. Nowikiewicz Władysław, w. Zubiski,
4. Nowikiewicz (Jurkuc) Antoni, w. Wersoka,
5. Łukaszczyk Stanisław (mój brat).

Mój brat Stanisław powiedział, że należy wstąpić do partyzantów, aby... uczynić Polskę wolną. Wyraziliśmy zgodę. Tutaj też w polu w celach konspiracyjnych przybrałmy pseudonimy, mój pseudonim (nieczytelnie).

Pyt. Do jakiej drużyny należeście, nazwisko drużyny?

Odp. Należałem do drużyny mojego brata Łukaszczyka Stanisława (Malszyska), pseud. „Łubin”, zam. we wsi Wersoka II (aresztowany).

Pyt. Kogo znacie z waszej drużyny?

Odp. Zniam:

- Wios Wersoka II
1. Łukaszczyk Stanisław, lat 48, pseud. „Łubin”, drużyny.
 2. Jurewicz Władysław, lat 37, pseud. n/z.
 3. Jurewicz Stanisław, lat 42, pseud. n/z.
 4. Kuryto Jan, lat 43, pseud. n/z.
 5. Jurewicz Jan, lat 50, pseud. n/z.
 6. Leonowicz Antoni, lat 20, pseud. n/z.
- Wios Zubiski
7. Ozełonis Józef, lat 23, pseud. n/z.
 8. Nowikiewicz (Jurkuc) Bronisław, lat 25, pseud. n/z.
 9. Nowikiewicz Władysław, lat 25, pseud. n/z.
 10. Jankowski, imienia n/z, lat 23, pseud. n/z.
 11. Nowikiewicz Władysław, lat 37, pseud. n/z.
 12. Narziska n/z Henryk, lat 23, pseud. „Zurawki”.

Akt oskarżenia, wydany 13 marca 1945 r. przez Kwaczenkę, głosi, że Jan Łukaszczyk będąc wrogo usposobiony wobec władzy radzieckiej zdradził ojczyznę, wstąpił do k-r białopolskiej organizacji powstańczej Armia Krajowa pod pseudonimami (nieczytelnie), jest uczestnikiem organizacji k-r i na pierwszy raz uczestnictwa organizacja k-r był gotów wystąpić z bronią w ręku przeciwko władzy radzieckiej. Akt oskarżenia zatwierdził pułkownik b/p Rożawski.

14 marca 1945 r. odbyło się kolejne przesłuchanie J. Łukaszczyka.

Pyt. Czy przynajmniej się do winy przedstawiamy wam oskarżeniu? (treść powyższego oskarżenia).

(Jan Łukaszczyk potwierdza całkowicie treść oskarżenia i autentyczność swych wcześniejszych zeznań).

Kolejne przesłuchanie J. Łukaszczyka odbyło się 20 marca 1945 r. Prowadził je Kwaczenko.

Pyt. Jakie języki znacie i w jakim będziecie zeznawać?

Odp. Dobrze znam polski i rosyjski, zeznawać będę po rosyjsku, podpisać się mogę tylko po polsku.

Pyt. Kiedy i w jakich okolicznościach wstąpiście do ... AK?

Odp. Do ... AK wstąpiłem dobrowolnie na początku kwietnia 1944 r. Należałem do drużyny mojego brata Stanisława Łukaszczyka, który dał mi pseudonim (nieczytelnie).

Pyt. Wymieńcie znanych wam uczestników ... AK?

- Odp. Spośród uczestników ... AK znam:
1. Żurawskiego Henryka, pseud. n/z.
 2. Jankowskiego Wacława, pseud. n/z.
 3. Piata Józefa, pseud. n/z.
- Wymienione przez mnie osoby mieszkały we wsi Zubiski gm. ejszyskiej pow. trockiego.

Pyt. Jaką działalność praktyczną prowadziście w ... AK?

Odp. ... żadnej pracy do chwili aresztowania nie prowadziłem. Nasza ... AK aktywnie przygotowywała się do powstania zbrojnego przeciwko władzy radzieckiej i na pierwszy raz miałem wystąpić przeciwko władzy radzieckiej.

Pyt. Jakich i gdzie dokonali napadów uczestnicy ... AK?

Odp. ... dokonali dwukrotnego napadu na Ejszyski. Jakie zadanie było przed uczestnikami organizacji podczas pierwszego napadu nie wiem, a drugi — dokonany został w celu uwolnienia z więzienia aresztowanych. Ilu uwolniono spod strazy nie wiem.

Pyt. Kto spośród uczestników ... AK brał udział w dwóch napadach na Ejszyski?

Odp. ... nie wiem, ponieważ sam osobiście nie uczestniczyłem i od nikogo o tym nie słyszałem.

Pyt. O jakich jeszcze napadach ze strony uczestników ... AK wiecie?

Odp. ... nie wiem.

Protokół przesłuchania oskarżonego Jana Łukaszczyka z 3. IV.1945 r.

Pyt. Kiedy dokładnie wstąpiście do ... AK?

Odp. Do ... AK wstąpiłem dobrowolnie na początku kwietnia 1944 r. Dowódca plutonu Władysław Winniewicz — „Wicher” włączył mnie do drużyny mego rodzonego brata Stanisława Łukaszczyka, pseud. „Łubin”, który dał mi pseudonim (nieczytelnie).

Pyt. Jakich i kiedy dokonaliście napadów na czerwonych partyzantów i obywateli radzieckich w okresie okupacji niemieckiej, jakie były wyniki?

Odp. W napadach... nie uczestniczyłem, nie wiem, kto w nich uczestniczył.

Pyt. Jaką praktyczną działalność prowadziliście w organizacji k-r po wypędzeniu Niemców?

Odp. Jak już zeznałem podczas przesłuchania 20.III.45 r. po wypędzeniu Niemców z teryturum Litewskiej SRR wraz z całą naszą drużyną aktywnie przygotowaliśmy się do wystąpienia zbrojnego przeciwko władzy radzieckiej, a ja jako Polak i członek ... AK mam wystąpić z bronią w ręku przeciwko władzy radzieckiej.

Pyt. Skąd wiecie o napadach na Ejszyski i dlaczego nie brałście w nich udziału?

Odp. ...dowiedziałem się od mieszkańców naszej wsi Wersoka II, ich nazwisk nie pamiętam. Nie uczestniczyłem w napadach na Ejszyski, ponieważ nikt z kierownictwa organizacji nie zapraszał mnie, a sam nie poszedłem.

Pyt. Jaki udział w napadach na Ejszyski brał wasz brat Stanisław Łukaszczyk?

Odp. W napadach na Ejszyski mój brat Stanisław Łukaszczyk udziału nie brał, ponieważ był w tym czasie chory.

ZEZNAANIA ŚWIADKÓW, ZAŚWIADCZENIA, AKT OSKARŻENIA

Protokół przesłuchania świadka Achmeda Janargiejewa, u. w 1917 r. we wsi Iłtiewo rejonu iljarskiego Baszkirskiej ASRR, Baszkiria, bezpartyjnego, piśmiennego, wywodzącego się ze średniego chłopstwa, żonatego, wcześniej nie karanego. Adres — trocki wylądził milicji.

Pyt. Opowiedzcie, co wiecie na temat napadów zbrojnych band na Ejszyski?

Odp. Około godz. 41 w nocy 19 października 1944 r., gdy stałem koło gmachu gminnego wydziału milicji, grupa nieznanymi bandytów otworzyła nagle ogień z automatów i karabinów na Ejszyski. Bandyci ostrzelali lokal milicji, mieszkanie ob. Senonzena, u którego nocował kapitan kontrwywiadu „Smiersz” z dwoma wojskowymi, obrabowali garbarnię należącą do arteflu, skradli kilka skór... Pracowników milicji i NKWD ostrzelali z automatów i rzucali granaty ręczne.

Grupa uzbrojonych bandytów rzuciła granaty do mieszkania Senonzena... ujęła kapitana kontrwywiadu „Smiersz” (nazwiska nie znam, ponieważ wdziałem go jedynie raz przez kilka minut, skąd i w jakiej sprawie przyjechał nie wiem) o jego losie nie wiem. Bandyci wdarli się do mieszkania Jądwi Jatkiewicz i rozstrzelali starszego sierżanta Armii Czerwonej, który tam nocował, nazwiska jego nie znam, przybył w celu skupu ziemiaków. Zagarzeli jego karabin z nabojami, zjęli mundur... Grupa tych bandytów wtargnęła do mieszkania ob. Kozakowskiej, gdzie usiłowała ująć sierżanta, nazwiska nie znam, przybyłego na skup ziemiaków dla jednostki wojskowej... Sierżantowi udało się uciec. Jego karabin zabrali bandyci. Przed odejściem wtargnęli do budynku gminnego komitetu wykonawczego, zniszczyli tam wszystkie listy.bowe dokumenty, a gmach podpaliłi. Aktywni własnymi siłami pozostali. Aktów o rozstrzelaniu wojskowego i obywateli oraz napadzie na Ejszyski nie sporządzało. Bandyci także wtargnęli do souchowu ... i wycielił stąd około tonu zboża. Nikogo z uczestników napadu nie udało mi się ustalić.

W nocy na 7 grudnia 1944 r. liczna grupa nieznanymi mi bandytów dokonała napadów zbrojnych na więzienie, pomieszczenie NKWD, milicji i garnizon m. Ejszyski. Nieustannym ogniem z karabinów maszynowych zablokowali wejście do wozienia oraz pomieszczenia wartownicze i ostrzelali lokal garnizonu, gdzie było kilku żołnierzy, a także siedzibę NKWD i milicji. Zranili jednego czerwonoarmistę, podpaliłi lokal wartowniczy i uwolnili kilku aresztowanych. W wyniku tej napaści zabiło i raniło kilku bandytów. Ich trupy zabrali napadający. Na miejscu strzelaniny znaleźliśmy przesyłątą kulą ciężką wojskową, szalik, kawałki czaszki, ślady krwi. Podeszła tego naltu bandyci obrabowali także garbarnię, zjęli zagarzeli kilka skór. Nic ponadto zeznać nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie

Jedni kończą, inni zaczynają



Nie mogli sobie pozwolić na wypoczynek podczas minionego weekendu uczestnicy XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Batale na arenach olimpijskich osiągnęły półmetek, a z 257 kompletów medali rozdano 140.

Niestety, jak na razie żadnemu z reprezentantów Litwy nie udało się stanąć na podium, CI, co po cichu liczyli na medalowe występy wioślarzy, którzy właśnie minionej soboty i niedzieli podzieliли wszystko, co było do podziału, musieli srodze się rozczarować. Żadna z osad litewskich nie dostała się do strefy finałowej. Lwią część medali w regatach wywalczyli natomiast mistrzowie długich wioślarzy z Niemiec. W ich dorobku 4 złote, 3 srebrne i 3 brązowe medale.

Minął się też z podium kolarz S. Szarkauskas w wyścigu indywidualnym. Używał 23 wynik na 159 kolarzy, jacy stąpali na start, a z których wielu nie ukończyło dystansu z racji na niezwykle trudną trasę i żar lejący się z nieba. Z lekkoatletów najlepiej wypadła R. Nazarovienis. W siedmioboju uplasował się ona ostatecznie na 14 miejscu. W Meszkaukas w chodzie na 20 km uzyskał czas 1:33,24, co dało mu 26 lokatę. T. Nekroszaitis w rzucie oszczepem uzyskał 14 wynik i znalazła się poza grupą finalistek. Jej jóg podzielił również w rzucie młotem B. Wiluckis.

Zupełnie nieźle radzą sobie bokserzy. W Karpacziauskas i G. Juszkewiczus kontynuują występy i wcale nie stracili szans na medale.

Nieco skomplikowali pozycje koszykarze Litwy. Po przegranej w piątek ze Wspólnotą Państw Niepodległych 80:92 w niedzielę w ostatnim meczu eliminacyjnym pokonali oni Australię — 98:87, ale zajęli w grupie „B” drugą lokatę za Wspólnotą Państw Niepodległych, a przed Australią i Puerto Rico. Zwycięzcami grupy „A” zostali koncertowo grający Amerykanie, a wraz z nimi ćwierćfinalowe przepustki zdobyły drużyny Chorwacji, Brazylii i Niemiec.

W ten sposób dziś w ćwierćfinałach zagrają Litwa z Brazylią, Australia z Chorwacją, USA z Puerto Rico, a Wspólnota Państw Niepodległych z Niemcami. W wypadku zwycięstwa rywalom koszykarzy Litwy w półfinale byłby najpewniej Amerykanie. Wszystko wskazuje więc na to, że najwięcej, na co można liczyć — to medale brązowe, choć, piłka jest w grze, trzeba zacekzać.

Reprezentanci jednych dyscyplin kończą zmagania, inni natomiast stają na start, z szansami na medale. Wychyli emocje wokół błękitnych torów pływackich, wokół łątami, na strzelnicę, na torze kolarskim i przy szosie, gdzie rywalizowali cykliski.

W ostatnich wyścigach pływackich znowu dwukrotnie wyznaczano z tabel rekordy globu. W ogóle, trzeba przyznać, zawody pływackie stały na imponującym poziomie. Ich bilans — to 26 rekordów olimpijskich i 8 rekordów świata!

W kolarstwie torowym najokazalsze lupy zgarzeli Niemcy: drużyna w wyścigu na dochodzenie na dystansie 4000 m P. Rosner w wyścigu indywidualnym na dochodzenie na dystansie 3000 m i J. Fiedler w sprincie mężczyzn. „Królówką” sprintu kobiet została Estonka

E. Salumajae, przynosząc dla Estonii pierwszy kruszc olimpijski. Wyścig punkutowy na 50 km zakończył się sukcesem Włocha G. Lombardiego.

194 km mieli do pokonania minionej niedzieli w wyścigu indywidualnym kolarze - szosowcy. Ten morderczy rozgrywany przy 40 stopniowym upale wyścig zakończył się triumfem Włocha F. Casarali. „Srebro” wywalczył Holender H. Dekker, a brąz — Łotysz - D. Ozols.

Na stadionie królują natomiast lekka atletyka. Znamy już pierwszych 10 mistrzów olimpijskich, a warto przypomnieć, że mistrzowie rzutni, bieźni i skoczni rywalizują w Barcelonie aż o 43 kompletne medali. Zwycięzcami zostali G. Devers (USA) w biegu na 100 m kobiet — 10:82, L. Christie (Anglia) — w sprincie mężczyzn — 9:96, W. Jegorowa (Wspólnota Państw Niepodległych) w maratonie — 2:32,41, S. Renk (Niemcy) w rzucie oszczepem kobiet — 68:34 m, M. Stulce (USA) w pchnięciu kulą mężczyzn — 21:70 m, A. Abdullajew (Wspólnota Państw Niepodległych) w rzucie młotem — 82:54 m, J. Scotto-mayor (Kuba) w skoku wzwyż mężczyzn — 2:34 m, J. Romanowa (Wspólnota Państw Niepodległych) w biegu na 3000 m, 8:46,05, J. Joyner - Kersee (USA) w siedmioboju — 7044 pkt, D. Plaza (Hiszpania) w chodzie na 20 km mężczyźni 1:21,45.

Powiększyli swój medalowy dorobek również reprezentanci Polski K. Siemion zdobył „srebro” w rywalizacji stangistów w wadze do 82,5 kg, S. Woiczaniecki i W. Malak wywalczyli medale brązowe w wadze do 90 kg i do 100 kg. W skoku wzwyż mężczyźni na brązowym stopniu podium znalazł się A. Partyka. 2 medale brązowe zdobyli wioślarze: K. Broniewski w jedynce i czwórka ze sternikiem mężczyźni.

Coraz bliżej medali są polscy pikarze. W sobotę w meczu o ćwierćfinał pokonali oni jordanów Kataru — 2:0. W innych meczach ćwierćfinałowych Hiszpania wygrała z Włochami — 1:0, Australia ze Szwecją — 2:1, a Ghana po dogrywce z Paragwajem — 4:2. W ten sposób jutro w półfinałach Polska zagra z Australią, a Hiszpania z Ghana.

Podczas każdych Igrzysk znajduje się ktoś, kto zgarnia indywidualnie najokazalsze medale w lupy. W Barcelonie takowym będzie z pewnością radziecki gimnastyk W. Szczeba. Zdobył on złote medale w wieloboju drużynowym i indywidualnie, a w niedzielę podczas ćwiczeń na poszczególnych przyrządach powiększył kolekcję o cztery dalsze krążki z najcenniejszego kruszcu.

Wczoraj stawką zmagani było 16 dalszych kompletów medali. Na pierwszym miejscu pod względem ich zdobycia plasowała się do wczoraj reprezentacja Wspólnoty Państw Niepodległych, mająca w skarbcie 32 złote, 22 srebrne i 20 brązowych medali. Polacy gromadzili 3 złote, 4 srebrne i 6 brązowych krążków, co dawało im 15 lokatę.

ZAPRASZAMY DO STAMBULU

samolotem na 3 dni. Odlot z Wilna 10 i 17 sierpnia. Zwracać się: Vilnius, ul. Zalgirio 90, gab. 507, tel. 73-33-92.

BIURO PODROŻY

ZAPRASZA W SIERNIU I WE WRZESNIU - do Włoch „Mercedesem” 10.09 przez Czechosłowację (nocleg), Austrię - wycieczka w Wiedniu. 7 dni wypoczynku na Riwierze Adriatyckiej w miejscowości San Mauro w trzygwiazdkowym hotelu z pełnym wyżywieniem. Do ceny włączone wycieczki do Wenecji, Rawenny i Republiki San Marino. Cena 450 USD i 5000 rubli. Dla dzieci do lat 10 - zniżka 50 USD i 2000 rb. - 7 sierpnia wycieczka do Stambułu na 3 dni samolotem przez Mińsk. Cena 150 dolarów i 7500 rb. - Biuro sprzedaje vouchery (skierowania) do Polski. Cena 150 rubli. Zgłaszać się: Vilnius, ul. Zirmunu 1, tel. 76-32-10, 77-53-01.

Skupujemy czeki inwestycyjne

Zwracać się: Vilnius, tel. 65-26-17.

Nowe usługi za czeki inwestycyjne

Tylko u nas nabędziecie!

Akcje i usługi wszystkich najsolidniejszych firm inwestycyjnych!

Nasi eksperci zapewniają minimalne ryzyko w inwestowaniu Pańskiego kapitału.

Vilnius, A. Gosztuto 8, tel. 22-44-73, 61-95-61.



Firmy „Datur“ i „Werba“ proponują:

PODRÓŻE SAMOLOTEM WILNO-STAMBUŁ

12 sierpnia (bagaż 50 kg) i 5 oraz 19 sierpnia (bagaż 80 kg)

Zwracać się: Vilnius, Konarsko 18-52, tel. 65-05-97 od godz. 10 do 17 i 26-92-14 od godz. 19 do 21 oraz ul. Liepkalnio 3, 22-01-50.

Chcesz współpracować z Polską?

Zakłady Metalurgiczne „Skawina“

zainteresowane są pozyskaniem aluminium, złomu aluminium i jego stopów np. w postaci zbędnych zapasów magazynowych.

Atrakcyjne warunki płatności. Skontaktuj się z nami! Tel. 76-11-55, 77-67-77, 77-62-88, Fax 76-29-99 (nr kierunkowy 8-10-48-12).

Adres: ul. Piłsudskiego 23, 32-050 Skawina, Polska.

Ekrany

WILNIUS - „Sklep btkini” (USA, komedia) o 12.40, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. Wideofilmy o 20.45.

LAZDYNAI - 4-6, 8, 9, VIII - „Czerwony skwar” (USA) o 16, 18, „Koktajl!” (USA) o 20.

DRAUGYSTĖ - „Weekend u Berniego” (USA, komedia) o 14, 16, „Nakrycie się dwóch księży-ców” (USA, dla dorosłych) o 18, 20.10.

AUSZRA - „Sida miłości” (2 serie, Indie) o 10.30, 13.10, 16, 18.30, 21.

HELIOS - 1 sala - „Ratownicy” (Argentyna, komedia), o 11, 13, 14.50, 17, 19, 20.50. II sala - „Splewający w tarninie” (film 2, USA, wideo) o 12, 19.40.

PERGALĖ - „Rece mordercy” (Anglia, detektyw) o 12, 14, 16, 18, 20.

AIDAS - 8, 9, VIII - „Falszywa przysięga” (2 serie, Indie) o 16.30, 19.

Telewizja

WTOREK, 4 SIERPNIA

LTV-1

19.00 - Wiadomości. 19.15 - Koncert. 19.30 - Rynek prakcy. 20.00 - Dobranocka. 20.25 - Reklama. 20.30 - Panorama. 21.00 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. 22.30 - Dziennik olimpiady. 23.15 - Wiadomości wieczorne.

TV Litwy Wschodniej

18.00 - Wiadomości w jęz. litewskim. 18.10 - Film fab. „Z otchłani”. 19.25 - Tele-top. 19.30 - Nie śpij jeszcze... 19.50 - Wiadomości w jęz. pckskim.

Warszawa

9.05 - „Dynastia” - serial prod. USA. 10.00 - Wiadomości poranne. 10.10 - Teleferi. 11.05 - „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości. 11.30 - Studio Olimpijskie - Barcelona-92 (kajaki - eliminacje, tenis stołowy - finał debła męczyzny, luznietno, badminton - finały). Ok. 13.00 - Wiadomości (w przerwie transmisji). 17.05 - Kino teleferii: „Gruby” (4) - „Na tropie” - serial TP. 17.40 - Teleexpress. 18.00 - Studio Olimpijskie - Barcelona-92 (hippika, skoki do wody z wieży męczyzny, boks - ćwierćfinały). 20.00 - Wiecezornika. 20.30 - Wiadomości. 21.10 - „Dynastia” - serial prod. USA. 22.00 - Jesteście skazani, ale nie potępiani. 22.30 - Studio Olimpijskie - Barcelona-92 (boks - ćwierćfinały, szermierka - finał floretu kobiet, koszykówka męz-

SPRZEDAM I KUPIĘ

dolary USD i DM lub wymienię na USD i DM.

Zwracać się: Vilnius, tel. 65-12-54.

SPRZEDAJE SIĘ

3-pokojowe mieszkanie w Fabianiszczach za 11.000 USD.

Zwracać się: Vilnius, tel. 42-79-50 od godz. 10 do 13.

SPRZEDAJE SIĘ

nie rozpakowane japońskie dwukasetowe audiomagnetofony „International AK-21” (cena - 4900 rubli).

Zwracać się: Vilnius, tel. 45-24-83.

Dziurni wydania:

Barbara ZNAJDZIĘŁOWSKA, Zbigniew MARKOWICZ, Teresa STRUMIEŁO, Irena TONOJAN, Aleksander SUBOTKIEWICZ

TELEFONY: Redaktor - 42-79-01, zastępcy redaktora - 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny - 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego - 42-78-63, ekonomiczny - 42-78-54, etyki, rodziny i prawa - 42-79-64, prawnik - 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży - 42-79-73, 42-89-96, życia politycznego - 42-78-81, życia wsi - 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności - 42-79-77, handlu, usług i komunikacji - 42-79-56, literatury i sztuki - 42-79-88, felietonów i sportu - 42-90-63, listów - 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny - 42-72-76, fotokorespondent - 42-90-81, tłumacze - 42-90-60, 42-72-71, stylści - 42-72-92, maszyniści - 42-72-66.

czyn). Ok. 23.30 - Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji).

Ostankino

5.00 - Dziennik. 5.20 - Gimnastyka poranna. 5.30 - Poranek. 7.50 - Kreskówka. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 9.05 - TV film dok. 9.35 - Kreskówka. 10.25 - Suita z baletu S. Prokofjewa „Kopciuszek”. 11.00 - Dziennik. 11.25 - Na XXV Letnich Igrzyskach Olimpijskich. 12.55 - Koncert. 13.25 - Świat pieniędzy Adama Smitha. 13.55 - Notes. 14.00 - Dziennik. 14.25 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. 16.00 - Kreskówka. 16.15 - „Startenager”. 17.00 - Dziennik. 17.25 - Dialog. 17.55 - Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 18.40 - Dziennik XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich. 18.50 - Premiera TV serialu dok. „Tajne służby”. Odc. 5. 19.45 - Dobranocka. 20.00 - Dziennik. 20.40 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. Podczas przerwy o 22.00 Dziennik. 0.25 - TV film fab. „Zajrzyj pod maskę”. Odc. 1.

TV Rosji

7.00 - Wieści. 7.20 - Czas biznesmenów. 7.55 - Panorama. dok. 8.55 - W wolnym czasie. 9.10 - Mistrzowie. 9.55 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. 12.55 - Sportowe show. 13.00 - Wieści. 15.00 - Telegielda. 15.30 - Kreskówki. 16.00 - Studio „Wzrost”. 16.30 - Nowości. 16.45 - Tinko. 17.00 - Dom Szeremietiewów. 17.30 - Film dok. 18.00 - Informator parlamentarny. 18.15 - Poezja. 18.45 - Biały kolor ojca Kima. 18.55 - Reklama. 19.00 - Wieści. 19.20 - Święto co dzień. 19.30 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. 21.00 - Okno do Rosji. 21.25 - Szkoła wiedzy prawniczej. 21.40 - „Złoty Ostap”. 21.55 - Reklama. 22.20 - Sportowe show. 22.25 - Program jazzowy. 22.55 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie.

ŚRODA, 5 SIERPNIA

LTV-1

19.00 - Wiadomości. 19.15 - Koncert. 19.40 - Fakt. 20.00 - Dobranocka. 20.25 - Reklama. 20.30 - Panorama. 21.00 - Nasz elementarz. 21.05 - Morze. 21.25 - Studio państwowe. 22.10 - Państwo i obywatel.

Kalendarium

* Wtorek 4.VIII jest 217 dniem 1992 r. Do końca roku 149 dni. * Znak Zodiaku - Lew. * Imieniny: Dominika, Jana, Protazego. * Wschód słońca - 5.33, zachód - 21.15. Długość dnia 15 godz. 42 min.



KTO URODZIŁ SIĘ 4 SIERPNIA

Zalet mają tyle, że można by obdzielić nimi wiele osób. Odznaczają się wybitnymi zdolnościami o charakterze uniwersalnym. Cenią sobie niezależność i ani wyobraźni. Są cierpliwi i pracowici. Dużą rolę odgrywa w ich życiu kochanie i przyjaźń. W przypadku niepowodzeń zamykają się w sobie.

22.30 - Dziennik olimpiady. 23.15 - Wiadomości wieczorne.

Warszawa

10.00 - Wiadomości poranne. 10.10 - Teleferi. 11.00 - „Pod jednym dachem” - serial prod. czechosłowackiej. 11.40 - Studio olimpijskie - Barcelona-92 (kajaki - półfinały, lekka atletyka - eliminacje, hippika - ujeżdżanie, tenis stołowy - finał singla kobiet). Ok. 13.00 - Wiadomości (w przerwie transmisji). 17.05 - Kino teleferii: „Gruby” (7) - „W podziemiach klasztoru” - serial TP. 17.40 - Teleexpress. 18.00 - Studio olimpijskie - Barcelona-92 (l. a. - finały, hippika). 20.00 - Wiecezornika. 20.30 - Wiadomości. 21.10 - „Skożeci w Moskwie” - koncert zespołu „Big Country”. 21.55 - Studio olimpijskie - Barcelona 92 (l. a. - finały, szermierka, baseball). Ok. 23.30 - Wiadomości wieczorne (w przerwie transmisji). 2.30 - Poezja na dobranoc.

Ostankino

5.00 - Dziennik. 5.20 - Gimnastyka poranna. 5.30 - Poranek. 7.50 - Kreskówka. 8.00 - Dziennik. 8.20 - Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 9.05 - Kreskówki. 10.35 - Film dok. 11.00 - Dziennik. 11.25 - Na XXV Letnich Igrzyskach Olimpijskich. 12.55 - Koncert. 13.10 - Telemixt. 13.55 - Notes. 14.00 - Dziennik. 14.25 - Dział i wteży. 14.45 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. 15.55 - TV serial „W poszukiwaniu kapitana Granta”. Odc. 5. 17.00 - Dziennik. 17.25 - Pradziej - biorca i biurokrant. 17.55 - Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą”. 18.40 - Dziennik XXV Letnich Igrzysk Olimpijskich. 18.50 - Premiera TV serialu dok. „Tajne służby”. Odc. 6. 19.45 - Dobranocka. 20.00 - Dziennik. 20.40 - XXV Letnie Igrzyska Olimpijskie. Podczas przerwy o 23.00 - Dziennik. 0.45 - TV film fab. „Zajrzyj pod maskę”. Odc. 2.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 4 sierpnia zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, krótkotrwałe opady, temperatura 26-28 stopni. W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, temperatura w nocy 9-14, w dzień 20-25 stopni.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy - ul. Sibačiaus 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel. 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvos Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60. Kod 67218. Cena 2 rb. (28 kop. akcya). W Polsce - 800 zł. Zam. 2747. Nr rejestracji - 322. Drukuję Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”